Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

12. LUTEGO 1926.

NR. 34. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Brenner i Pomorze.

P. Stresemann wplótł w swoją mowę, wygłoszoną we wtorek w niemieckim parlamencie, kilka ostrych wycieczek przeciw Mussoliniemu, ale przecież w porównaniu z gwałtowną djatrybą włoskiego premjera mowę tę nazwać można jeszcze pojednawczą. Wycieczki Stresemanna skierowae są głównie przeciw tonowi mowy Mussoliniego, który p. Stresemann nazwał „wulgarnym i używanym na zgromadzeniach wyborczych“, oraz pełnym „zarozumiałości i nieumiarkowania“. Groźbę Mussoliniego, że trójkolorowy sztandar Włoch raczej poniesie na północ, niżby go miał ściągnąć z Brenneru, określił p. Stresemann jako „zbrodnię albo śmieszność“. Zastrzegł się dalej, że rząd Rzeszy nie może być pociągany do odpowiedzialności za antywłoskie głosy prasy niemieckiej, gdyż nie komenderuje prasą w tym stopniu, co rząd faszystowski... Ale równocześnie p. Stresemann lekko potępił i premjera bawarskiego Helda, który całą tę burzę swem wystąpieniem w sejmie bawarskim wywołał, — oświadczył bowiem, że politykę zagraniczną prowadzi i za nią odpowiada rząd Rzeszy, a nie rządy poszczególnych niemieckich krajów. Potępił także zbytnią agresywność prasy niemieckiej wobec Włoch, zapewniając, że starał się skłonić redakcje do umiarkowania. Wreszcie przyznał, że doniesienia niemieckie o gwałtach faszystowskich w południowym Tyrolu były fałszywe, albo przesadzone.

Jeśli jednak chodzi o meritum sporu, t. j. o ochronę mniejszości niemieckiej w Obszarze Trydeckim, to p. Stresemann zajął stanowisko praktycznie tosamo, co p. Held i to jest w jego mowie rzeczą główną. Minister niemiecki powoływał się przytem na „międzynarodową moralność“, na osławionego „ducha Locarno“, na Ligę Narodów i mówił patetycznie o solidarności kulturalnej z braćmi z nad górnej Adygi, którzy od wieków czują się Niemcami itp. Ostateczny sens tych wywodów był ten, że takie mowy, jak mowa Mussoliniego i taki ucisk mniejszości, jaki istnieje w południowym Tyrolu, uważają Niemcy za zagrożenie pokoju, usprawiedliwiające zwrócenie się do Ligi Narodów ze skargą na Włochy...

Groźba p. Stresemanna jest gestem bez praktycznego na razie znaczenia. P. Stresemann chciał poprostu dać oburzonym nacjonalistom jakąś satysfakcję za policzek faszystowski i przytem ukazać jeszcze jedną korzyść, jaką mieć będą Niemcy z akcesu do Ligi. Jednak oświadczenie to ma dla Włochów i dla innych sąsiadów Rzeszy doniosłość zasadniczą. Oto minister Rzeszy wypowiedział urzędowo zasadę, że rząd niemiecki będzie podnosił w Radzie Ligi sprawę mniejszości nie tylko na podstawie traktatu o ochronie mniejszości, ale wprost na podstawie art. 11 i 12 statutu Ligi, widząc w „ucisku“ mniejszości niemieckiej zagrożenie pokoju... W Rzymie, Pradze, Warszawie, a także w Paryżu, gdzie separatystyczna propaganda pisma „Zukunft“ w Alzacji budzi coraz większe obawy, oświadczenie p. Stresemanna wywołać musi tesame myśli i troski. Stanie się tam jasnem nawet dla najbardziej lokarneńskich optymistów, że Niemcy wchodzą do Ligi nie po to, by pokój umacniać, ale by go burzyć. Nie kryją się z zamiarem, że wytoczą procesy swym sąsiadom, jednym o zburzenie pomnika jakiegoś średniego poety, innym o szkoły lub nazwy miejscowości Nie ustrzeże Włochów przed tym procesem fakt, że nie podpisały traktatu o ochronie mniejszości i że posiadają u siebie zaledwie 180.000 Niemców, a z tego 80.000 włoskiego pochodzenia. I z tą chwilą, kiedy ta groźba Niemiec staje się jawną i oficjalną, powstać musi spontanicznie solidarność wszystkich sąsiadów Niemiec, na których terytorjum żyje mniejszość niemiecka: solidarność Włoch, Czechosłowacji, Francji, Poski, nawet Danji.

W zatargu włosko-niemieckim uderza okoliczność, że obrony mniejszości germańskiej w Trentinie podejmuje się Rzesza niemiecka, która przecież nigdy nad Tyrolem nie władała, a nie Austrja, do niedawna tak ściśle z Trydentem i Brennerem związana. W mowie Stresemanna dopatrzeć się można nawet przejęcia przez Niemcy kierownictwa polityki zagranicznej Austrji. Oburzenie Mussoliniego tem właśnie było wywołane, że Berlin i Monachjum, — a nie słaby i zależny od Ligi Narodów, Wiedeń — podjęły się aktywnej ochrony 180.000 Niemców w Trentinie. Mussolini oczywiście wiedział, że wódz stronnictwa chrześc.-socjalnego, rządzącego Austrją, b. kanclerz ks. Seipel, wyjechał w tym czasie do Berlina, by rozmawiać z politykami niemieckimi o przyłączeniu Austrji do „wielkiej ojczyzny“. Ks. Seipel nie krył się zresztą wcale ze swego nawrócenia na ideę „Gross-Deutschland“ — i w rozmowie prasowej oświadczył:

„Zakaz połączenia był wielkim błędem. Bez niego połączenie byłoby już dokonane. A w obecnym stanie rzeczy oba kraje, mając poczucie prawa silniejsze, niż zwycięzcy, zmierzają do uzyskania połączenia przez Ligę Narodów“.

O to więc chodzi! Mussolini uderzając w propagandę antywłoską Niemiec, uderzył przedewszystkiem w te plany berlino-wiedeńskie. Zapowiedział, że Włochy nie zniosłyby obojętnie wejścia Niemiec do Wiednia i Insbruka. I znowu pod tym względem wytwarza się naturalna solidarność między Włochami a Polską, Czechosłowacją i Francją, zwłaszcza między Włochami a Polską. Brenner i Pomorze są jednako zagrożone. P. Stresemann patrzy na Pomorze, ale i nie spuszcza z uwagi Brenneru. Amerykańskim kapitałem, angielską kalkulacją i francuską słabością odbudowane Niemcy wywołać muszą przez swą zachłanność nowe „okrążenie“. Wejście Polski na stałe do Rady Ligi staje się w tych warunkach żywotnym interesem Francji, Włoch i Czechosłowacji.

Niemcy zgłosiły akces do Ligi Narodów.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Genewy donoszą: Onegdaj przed południem o godz. 11 niemiecki konsul generalny w Genewie, Aschmann, zjawił się u generalnego sekretarza sir Erika Drummonda i oświadczył, że 10 b. m. doręczy sekretarjatowi Ligi notę rządu niemieckiego o przystąpieniu Niemiec do Ligi. Sir Drummond porozumiał się telefonicznie z przewodniczącym Rady Ligi Scialoją, poczem zawiadomił wszystkich członków Rady o nadzwyczajnem zebraniu Rady, które się odbędzie w piątek 12 b. m. o godz. 3 po południu. Na zebraniu tem będzie omawiana kwestja przyjęcia Niemiec do Ligi.

Trudna sytuacja.

Warszawa. (Telef. wł.). Wedle wiadomości nadeszłych z Londynu, ambasador francuski złożył 8 b. m. wizytę Chamberlainowi i omawiał z nim trudności, które wynikły na tle żądań kilku państw z stałej reprezentacji w Radzie Ligi na wypadek przyznania takiego miejsca Niemcom.

Praga. (PAT.). „Ceskie Slovo“ podkreśla wielkie znaczenie prośby Niemiec o przyjęcie ich do Ligi aNrodów i zaznacza, że krok ten rozpoczyna w polityce międzynarodowej nową erę, równocześnie jednak dziennik stwierdza, że wyłoni się szereg nowych zagadnień technicznych, jak naprzykład kwestja rekonstrukcji Rady Ligi Narodów, gdyż wraz z Niemcami występują z żądaniem przyznania stałego miejsca i inne państwa, jak Polska i Hiszpanja. Żądanie to, sympatycznie przyjęte przez Czechosłowację, będzie z pewnością poparte przez jej przedstawicieli w Lidze.

Co o tem sądzi prasa francuska.

Paryż. (PAT.) „Matin“ i „l'Oeuvre“ przychylnie witają prośbę Niemiec o przyjęcie do Ligi Narodów, natomiast „Figaro“ i „Gaulois“ przewidują, że Niemcy po przyjęciu do Ligi Narodów zaczną wysuwać coraz to nowe żądania.

W związku z tem „Figaro“ zaznacza, że należy również i Polsce przyznać stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów; oraz zmienić przynajmniej w niektórych wypadkach zasadę jednomyślności decyzji.

Paryż. (AW.). W związku z bliskiem wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów „Figaro“ wywodzi, by prócz Polski przyznać stałe miejsca w Radzie Ligi Narodów Hiszpanji i Brazylji. Dziennik pisze dalej, że należy dążyć do zmiany postanowień statutu Ligi o jednomyślności jej uchwał. Należy również dbać, by Niemcy nie uzyskały poważniejszych wpływów w zarządzie i biurach Ligi Narodów.

—oOo—

Ks. Karol pogodził się z królem.

BRATIANU OTRZYMA W NAJBLIŻSZYM CZASIE DYMISJĘ.

Warszawa. (Telef. wł.) „Chicago Trib.“ donosi, iż między królem rumuńskim a księciem Karolem doszło do porozumienia. Ks. Karol odzyska swoje prawa, jednocześnie ks. Babu-Skirbny zostanie wydalony z granic Rumunji, na co królowa udzieliła swej zgody.

Wypadki te będą miały konsekwencje polityczne. W najbliższym czasie Bratianu ma ustąpić z kierownictwa rządu i wyjechać zagranicę. Misję utworzenia nowego rządu otrzyma gen. Averescu. Ks. Karol, który udał się do Algieru, ma w lecie wrócić do Rumunji.

Sowieckie manewry nad granicą polską.

Lwów. (AW.). Donoszą tu z pogranicza sowieckiego, iż szef sztabu generalnego sowieckiego, Tuhaczewskij, wyjechał do Mińska, a stamtąd nad granicę sowiecko-polską, gdyż w dniach najbliższych mają się rozpocząć manewry sowieckie. Po ukończeniu ich mają się rozpocząć podobne manewry na pograniczu rumuńskiem, które będą prowadzone również pod kierunkiem Tuhaczewskiego. W podróży towarzyszy mu delegacja dowódców chińskich, przybyłych do Rosji, celem zaznajomienia się ze stanem armji czerwonej.

Sprawy polskie w Hadze.

Warszawa. (Telef. wł.) Dalszy ciąg rozprawy międzynarodowego trybunału w Hadze w sprawie likwidacji majątków niemieckich na G. Śląsku, odbył się dnia 10 b. m.; w piątek wejdzie pod obrady sprawa Chorzowa.

Stan zdrowia kard. Dalbora.

Poznań. (PAT) Noc z dnia 9 na 10 b. m. Jego Eminencja Kardynał Dalbor spędził spokojnie. Tętno 120, temperatura normalna, w ogólnym stanie zdrowia nie zaszła zmiana.

Wypadki w Kaliszu sprowokowane przez komunistów.

GŁÓWNYMI AKTORAMI ZAJŚĆ PIJANE SZUMOWINY I KRYMINALIŚCI.

Warszawa. (Telef. wł.) Wypadki, jakie zaszły w Kaliszu, były sprowokowane i nie ulega kwestji, że były uprzednio przygotowane. Rzecz charakterystyczna, że o tej samej porze zaszły analogiczne wypadki w Łodzi, jednakże policji udało się opanować sytuację. W Kaliszu policja okazała się za słabą.

Stwierdzono, iż w tłumie atakującym była młodzież pozostająca pod wpływem socjalistów niezależnych Drobnera, komunistów i enpechowców. Z kilku wypadków, jakie zaszły, charakterystycznem było to, iż wicestarostę Ostaszewskiego chciano z pierwszego piętra zrzucić na bruk, tak, że tylko cudem uciekł on po gzymsie. Na czele delegacji, która domagała się podwyżki zasiłków, stał przywódca niezależnych socjalistów, niejaki Lis. W nocy z wtorku na środę przybyli do Kalisza przedstawiciele władz centralnych i województwa; odbyli oni posiedzenie z Radą miejską, która jest przeważnie żydowsko-socjalistyczna. Pamiętać należy, że ekscesów dokonali bezrobotni, przyczem zaznaczyć należy, że starsi bezrobotni otrzymują zasiłki rządowe, młodsi zaś, którzy nie mają praw do zasiłków państwowych, otrzymują je z magistratu, który dobrowolnie udziela zasiłków około 600 bezrobotnym. Ta właśnie kategorja bezrobotnych urządziła demonstracje.

W nocy przybyli razem z wojewodą posłowie Marciniak (Ch. D.), Roch (Ch. D.) i Kawecki (ZLN.). Rano zaś we środę przybyli także posłowie z partji komunistycznej i enpechowcy. Starosta Stefański zakazał wszelkich zebrań, pomimo tego jednak tłum zaczął się zbierać w jednym z kin. Wtedy wystąpiło wojsko i rozpędziło zebranych bez użycia broni. Przy wypieraniu tłumów poturbowano kilka osób, między innymi posła Hołowacza z grupy Wojewódzkiego. Należy dodać, iż w demonstracji brały udział jednostki pijane. Aresztowano dotąd 36 osób pod zarzutem udziału w demonstracji. Większa część z nich nie jest zarejestrowana w urzędzie pośrednictwa pracy i składa się z włóczęgów i kryminalistów.

Bardzo znamiennem również jest to, że we wtorek przerwano połączenie telefoniczne z Warszawą, które jednak już naprawiono.

Nastroje przesileniowe dotąd nie zlikwidowane.

DOMNIEMANYM NASTĘPCĄ GEN. ŻELIGOWSKIEGO — GEN. ROZWADOWSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Wtorkowe obrady Centralnego Komitetu wykonawczego PPS. nie dały ostatecznego wyniku, który dopiero będzie zdecydowany na mającem się odbyć posiedzeniu klubu. Z nastrojów wszakże panujących wśród PPS. można przewidywać, że nie wysuną oni żądania zamiany tek, ale natomiast desygnować będą prawdopodobnie pos. Art. Hausnera, jako swego przedstawiciela do rządu, na stanowisko ministra robót publicznych, ale znowu postawią przytem szereg warunków gospodarczych i politycznych. W kuluarach sejmowych kursują pogłoski, jakoby między innemi socjaliści nosili się z zamiarem zamiany ministra skarbu Zdziechowskiego przez Władysława Grabskiego. Punkt ciężkości wszakże tkwił w ministerstwie spraw wojskowych.

Środowy „Kurjer Poranny“ ogłosił oświadczenie marsz. Piłsudskiego zatytułowane charakterystycznie jako: Zerwanie umów z obecnym rządem. Do oświadczenia tego należy zaznaczyć, że wiadomość, jakoby p. Moraczewski wstępując do rządu, stawiał jako warunek powrót Piłsudskiego do wojska, absolutnie nie odpowiada prawdzie. Żaden taki warunek nie był brany w rachubę przy tworzeniu gabinetu koalicyjnego. Dalej marsz. Piłsudski wspomniał, o p. Żeligowskim. Istotnie gen. Żeligowski we wtorek wieczorem był przyjęty przez premjera Skrzyńskiego. We środę przed południem ze sfer zbliżonych do rządu zakomunikowano wyjaśnienie, usprawiedliwiające, w którem stwierdzono, iż gen. Żeligowski nie podawał się, ani nie ma zamiaru podać się do dymisji i że motywy, jakie jemu podsuwają w sprawie rzekomej rezygnacji, są bezpodstawne, albowiem Rada ministrów dotąd nigdy nie zajmowała się ustawą o organizacji naczelnych władz wojskowych.

W południe zaszedł charakterystyczny wypadek na komisji wojskowej, gdzie przedstawiciel wojskowości pułk. Petrażycki, prosił przewodniczącego o zdjęcie z porządku dziennego dalszego ciągu rozpraw nad ustawą o organizacji naczelnych władz wojskowych, albowiem projektem tym ma się zająć Rada ministrów na posiedzeniu popołudniowem. Wobec tego przewodniczący Mączyński odroczył obrady nad tą sprawą aż do wyjaśnienia stanowiska rządu. Poprzedzona rozmaitemi konferencjami politycznemi, zebrała się wśród dużego zainteresowania o godz. 5 Rada ministrów.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że Rada ministrów uzna, iż do projektu rozpatrywanego w komisji wojskowej o organizacji naczelnych władz wojskowych, nie będzie miała nic do dodania. Czy takie stanowisko rządu zadowoli min. Żeligowskiego, czy też on wyciągnie konsekwencje, to się dopiero okaże we czwartek. Warto zaznaczyć, że „Rzeczpospolita“ jako domniemanego następcę min. Żeligowskiego notuje gen. Rozwadowskiego.

—oOo—

Nastroje polityczne a kurs dolara.

Warszawa. (Telef. wł.). Sytuacja wewnętrzna w kołach politycznych i rządzie jest w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Odbiło się to już na kursie dolara, za którego Bank Polski płacił 7.28 zł., a czarna giełda wyśrubowała go nawet do 7.60 zł.

—oOo—

Nowa partja ukraińska

Warszawa. (Telef. wł.) Przybyła do Warszawy delegacja nowej partji ukraińskiej, która pod nazwą „Ukraiński Narodnij Sojus“, ukonstytuowała się na kongresie włościaństwa trzech województw południowo-wschodnich: stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego w Stanisławowie w dniu 30 stycznia b. r. W skład delegacji wchodzi 14 osób, na której czele stoi Dr Seweryn Daniłowski, prezes zarządu głównego nowego stronnictwa. Delegacja przedstawi postulaty i rezolucje kongresu prezesowi Rady ministrów, ministrowi spraw wewnętrznych i innym odnośnym członkom gabinetu.

—oOo—

Z. L. N. przygotowuje walkę z Ch. D.

Warszawa. (Telef. wł.) Przed paru dniami odbył się zjazd t. zw. instruktorów Z. L. N. Kierownik wydziału organizacyjnego, poseł Wierczak, polecił im zwalczanie w mieście Chrz. Demokracji, a na wsi P. S. L. „Piasta“. Wiadomość ta wywołała niezadowolenie nawet w klubie sejmowym Z. L. N. Wielu posłów nar.-demokratycznych nie chce walki z Ch. D.

—oOo—

„Blok chłopski“ żąda nowego podziału miejsc w komisjach.

Warszawa. (Telef. wł.) Stronnictwo Chłopskie utworzyło wraz z Klubem Pracy, 8 „kresowcami“ i 2 posłami z Rad. Partji Chłopskiej, blok, celem uzyskania miejsc w komisjach sejmowych. Do tej pory grupki te, idąc oddzielnie, nie były w komisjach reprezentowane. Ponieważ „Wyzwolenie“ spadło do liczby 28 posłów, przeto istnieje możliwość, że utraci przedstawiciela (wicemarszałka) swego w prezydjum Sejmu. Walka o to miejsce rozegrałaby się między Kołem żydowskiem a Blokiem Chłopskim.

—oOo—

O kurs polityki żydowskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada naczelna syjonistyczna wysunęła na prezesa Koła żydowskiego kandydaturę sen. Ringla i posła Rosenblatta. Rada też postanowiła utrzymać dotychczasowy kierunek polityki Koła żydowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) W Londynie zmarł nagle ks. Józef Wroński, rektor kościoła polskiego w Londynie, który był tam wysłany przez zakon Salezjanów.

—oOo—

Wypadki kaliskie.

W Kaliszu zaszły tragiczne zajścia, których ofiarą padło, jak słychać podobno kilku rannych robotników. Zajścia były następstwem demonstracji bezrobotnych. W chwili, gdy piszę te słowa — nie znane są jeszcze szczegóły. Można jednak przypuszczać, że strzały, które padły w tłum, były oddane w ostateczności. — Szczegółowe śledztwo wykaże też, czy wypadki kaliskie są następstwem agitacji żywiołów wrogich państwu, czy też wynikły one bez niczyjego wpływu.

Ubolewając szczerze z powodu krwawej tragedji, jaka miała miejsce w Kaliszu, oraz wyrażając współczucie rodzinom rannych, oraz tym, którzy odnieśli rany, nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na niebezpieczeństwo, jakie dla wewnętrznego spokoju w państwie kryje się w tego rodzaju wypadkach. Bezrobocie jest w obecnych stosunkach naszych nie tylko wielkiem nieszczęściem dla osób niem dotkniętych, ale też wielką klęską społeczną. Już w r. 1924, kiedy w Sejmie naszem debatowano nad ustawą o pomocy dla bezrobotnych, padło z ust przedstawicieli warstw robotniczych, przedewszystkiem z ust referenta ustawy mocne ostrzeżenie i wezwanie do Sejmu, rządu i społeczeństwa, by nie lekceważono rosnącej już wówczas fali bezrobocia, by ofiarom tej klęski udzielono wydatnej pomocy, a do walki z bezrobociem użyto całej energji, na jaką zdobyć się można. Niestety ostrzeżenia to i dzwonienie na alarm nie odbiły się pełnem echem wśród tych, którzy w sprawie bezrobocia mogli podjąć poważne środki zapobiegawcze. Ani większość Sejmu, ani rząd p. Grabskiego nie poszedł za głosem tych, którzy pracując bezpośrednio wśród szerokich warstw pracujących, najlepiej znali ich nastroje i przewidywać mogli następstwa. Dwuletnie rządy p. Wł. Grabskiego doprowadziły przesilenie przemysłowe do tej granicy, że kwestja bezrobocia wysunęła się na czoło wszelkich zagadnień państwowych, a podjęcie z niem skutecznej walki stało się najważniejszem zadaniem chwili.

Nędze i rozpacz tysięcy bezrobotnych wykorzystują elementy radykalne, często na rozkaz obcych potęg. I to w tej chwili jest najgroźniejszem. Nie wolno nam bowiem zapominać, że w momencie, kiedy większość stronnictw sejmowych przystąpiła do naprawy zniszczonego życia gospodarczego, kiedy ta większość musiała sięgnąć do takich środków, jak redukcja płac urzędniczych, w takim momencie jakiekolwiek zamieszki wewnętrzne a nawet samo ich groźba pociągnąć za sobą mogą rozbicie planu naprawy stosunków, planu utworzonego wśród tak wielkich trudności. Każdemu zaś jest rzeczą jasną, że obalenie, a nawet zachwianie planu naprawy, oznaczałoby upadek rządu koalicyjnego, co pociągnęłoby za sobą następstwa jak najbardziej dla państwa szkodliwe.

Jeśli zatem smutne wypadki kaliskie nie mają się powtórzyć, muszą być poniesione wszelkie ofiary, by bezrobotnym i to wszystkim, którzy nie mają żadnych środków do życia, przyszła z natychmiastową pomocą. Do dzieła tego zobowiązany jest nie tylko rząd, ale wszystkie te warstwy społeczne, które mają jaki taki warsztat pracy i dochody. Obowiązek ten spełnić trzeba nie tylko ze względu na to, że chodzi o życie naszych współobywateli, zagrożone brakiem chleba, ale niemniej ze względu na dobrze zrozumiany interes własny. To bowiem, co może nastąpić wskutek porzucenia bezrobotnych na pastwę losu i agitacji przewrotowej, mogłoby postawić pod znakiem zapytania egzystencję wielu z pośród tych, którzy mają dziś chleb codzienny, nie dość należycie oceniają grozę położenia.

Akcję pomocy ofiarom bezrobocia oraz walki z bezrobociem podjął energicznie rząd obecny. Należy go poprzeć w tych usiłowaniach. Gdy państwo zagrożone, nie czas na spory o rzeczy drobne i na wysuwanie coraz to nowego programu działania, ale trzeba zgody i jednomyślności w akcji ratunkowej. Bezrobocie musi być złamane, bezrobotni muszą być przekonani, że całe społeczeństwo pracuje nad usunięciem nieszczęścia, które ich dotknęło.

Jan Puchałka, poseł na Sejm.

Przebieg krwawych zajść.

PAT donosi: **W dniu 9 lutego 1926 r. przed magistratem w Kaliszu zaczęły się gromadzić tłumy bezrobotnych, żądające pracy. Pomimo zapewnień przedstawicieli zarządu miasta, że kwestja pracy wkrótce zostanie rozstrzygnięta, tłum przez czas dłuższy nie rozchodził się, a podburzany przez agitatorów, wtargnął do magistratu i zaczął demolować biura. Pobito prezydenta miasta Kalisza, Szarawa, przyczem rzucono się na policję. Policję zaatakowano kamieniami, usiłując rozbroić poszczególnych funkcjonarjuszy, przyczem ze strony policji został ranny aspirant Pączek, oraz trzech posterunkowych.**

Osaczony ze wszystkich stron konny oddział policji, w obronie życia użył broni palnej, raniąc z pośród tłumu 5 osób. Jednemu z policjantów zrabowano rewolwer. Do pomocy wezwano wojsko. Na miejsce zajścia wyjechał wojewoda łódzki Darowski.

Z Warszawy wyjechał do Kalisza z ramienia głównej komendy policji państwowej, zastępca głównego komendanta, p. Wardyński. Dziś udaje się także specjalna komisja śledcza, złożona z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa pracy, oraz prokuratury.

O czem piszą inni?...

Dymisja p. Moraczewskiego. — Szkodliwe pogłoski przesileniowe. — „Naprzód" przeciw włoskiemu „rozbójnikowi".

„Dzień Polski" powtarza żądanie dymisji min. Żeligowskiego. Ustąpienie min. Moraczewskiego, głównego inicjatora powołania marsz. Piłsudskiego do wojska świadczy niezbicie, że zarówno koalicja sejmowa, jak i rząd, zwolennikami tego powrotu na razie nie są. Co więcej — konsekwencją ustąpienia posła Moraczewskiego musi być, właśnie z tego powodu — ustąpienie również i gen. Żeligowskiego".

W związku z tem dymisjami podają niektóre pisma pogłoski o dalszych zmianach w gabinecie, a nawet o rychłem jakoby przesileniu. Piszą się, że ustąpić ma min. Piechocki, a na jego miejsce przyjdzie pos. Marek (P. P. S.), że do rządu wejdą pos. Bartel (Klub Pracy) i pos. Barlicki (P. P. S.), że ustąpi min. Zdziechowski, że zamiast P. P. S. wejdzie do koalicji Stronnictwo Chłopskie i t. p. Jednem słowem powódź fałszywych informacyj i sprzecznych plotek. Być może, że „Gaz. Por. Warsz." ma słuszność, przypisując autorom pogłosek chęć obalenia rządu koalicyjnego. Do tego zaś chodzi o to, by min. Zdziechowskiemu „obrzydzić jego wysiłki, zachwiać jego energję, stworzyć wokół stanowiska, które w rządzie zajmuje, atmosferę niepewności, a tem samem przygotować grunt w opinji do upadku rządu koalicyjnego. Cel to więc nie tyle osobisty, ile polityczny".

Ale jaki cel przyświecał nar. demokratycznemu „Kurjerowi Poznańskiemu", który przed paru dniami we wstępnym artykule obwieścił „zachwianie rządu" i wyśmiewając skład koalicji, zapowiadał upadek rządu za kilka tygodni? Czyż to nie jest również „świadome szkodnictwo antypaństwowe"?

„Rozbicie się koalicji i upadek gabinetu — pisze „Czas" — odebrałyby nam reszki zaufania zagranicy i spotęgowały do kwadratu istniejące trudności wewnętrzne.

Trudno zresztą przewidzieć, coby wówczas w Polsce nastąpiło? Czy jakaś nowa koalicja na gruncie sejmowym? To wydaje się wykluczonem. Czy dyktatura lewicowa, czy może prawicowa? Chroń nas Boże od jednej i od drugiej, skoro nie mamy dyktatora. Byłoby to hasłem do wewnętrznych zamieszek, wybuchających w atmosferze przeładowanej i tak elektrycznością".

Przeciwko pogłoskom przesileniowym występuje też „Echo Warszawskie", organ P. S. L.

Mowę Mussoliniego uważa prasa polska **za wypadek dla interesów Polski korzystny**, podkreśla stanowczość i energję, jaka się w niej przebija. Zupełnie inny sąd wyraził „Naprzód". **Organ socjalistyczny staje** (nie po raz pierwszy zresztą) **całkowicie po stronie Niemiec.** A nawet idzie w zapale antyfaszystowskim znacznie dalej, niż prasa niemiecka. Bo gdy różne „Blatty" i „Pressy" przyznały już, że wiele wieści o terrorze w Trentino było zmyślonych i że zawiniła też prasa niemiecka, to „Naprzód" o tem milczy, a zato pisze tak:

„Człowiek fizycznie i umysłowo chory... swą polityką rozbójniczą... poważnie zagraża pokojowi... jeden chory szalony człowiek może dla swej ambicji wzniecić pożar grożący całemu światu"...

Sens artykułu jest taki, że Mussolini narazie na Niemcach „wywiera swą złość", ale właściwie „coraz więcej występuje" na widownię międzynarodową zatarg między Włochami a... Francją. Wobec tego nawołuje „Naprzód" Europę do poskromienia „rozbójnika czyhającego na sposobność dla popełnienia zbrodni".

———oOo———

Pragmatyka nauczycielska uchwalona w 3-ciem czytaniu.

Na wstępie wtorkowego posiedzenia Sejmu marszałek zawiadomił Izbę, że pos. Kozicki **zrzekł się mandatu**, obejmując stanowisko posła przy Kwirynale. Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o pragmatyce nauczycieli. W dyskusji pos. **Piotrowski** (P. P. S.) wystąpił **przeciw tytułowi profesora dla nauczycieli szkół średnich**, którzy ukończyli uniwersytet i zaproponował, aby im nadać tytuł „profesora średniego" w odróżnieniu od profesorów uniwersytetu, co wywołało śmiechy na sali. Ponadto zapowiedział, że klub jego głosować będzie za poprawkami, które domagają się **rozciągnięcia ustawy na wizytatorów,** następnie **za skreśleniem postanowień o nieskazitelnej przeszłości** tych, którzy mają być mianowani nauczycielami i dalej **za skreśleniem postanowień o zezwoleniu władzy duchownej dla nauczycieli religji oraz o władaniu poprawnie językiem polskim w mowie i w piśmie.**

Po soczystej polemice między posłami chłopskimi i przemówieniu referenta, przystąpiono do głosowania. **Odrzucono poprawkę pos. Chruckiego** (Ukr.), aby skreślić przepis, że nauczycielem może być mianowany **człowiek „o nieskazitelnej przeszłości".** Wynik głosowania wywołał burzę i bicie w pulpity na ławach lewej strony Izby, wobec czego wicem. Dębski przerwał posiedzenie. Po przerwie wpłynął wniosek pos. Dąbskiego o reasumpcję poprzedniej uchwały. Wniosku jako niezgodnego z regulaminem (reasumpcja nie może nastąpić na temsamem posiedzeniu) nie uwzględniono.

Do art. 8 przyjęto poprawkę Z. Nowickiego (Wyzw.) i Piotrowskiego (P. P. S.) skreślającą w drugiem czytaniu dla nauczycieli o wykształceniu akademickiem tytuł profesora 120 głosami przeciw 109.

Do art. 29 przyjęto 122 głosami przeciw 108 poprawkę pos. Chruckiego (Ukr.), według której nauczyciel nie jest obowiązany wykonywać polecenia służbowego, jeżeli jest wyraźnie niezgodne z ustawami.

Do art. 37 przyjęto poprawkę pos. Nowickiego (Wyzw.) i pos. Utty (Niem.), skreślającą przepis, iż minister wyda zarządzenie, określające w jakich wypadkach i którzy nauczyciele będą obowiązani do uczęszczania z uczniami na szkolne nabożeństwa, oraz do urządzania konferencji z rodzicami w niedziele i święta, jeżeli nie będzie można ich urządzić w dni powszednie.

Dalej przyjęto między innemi poprawkę pos. Malika (P. P. S.) do art. 81, mianowicie z pośród kar dyscyplinarnych skreślono punkt 10, t. j. zwolnienie ze służby państwowej z zachowaniem prawa do uposażenia, emerytury, albo odprawy, umniejszonych najwyżej o 50 procent.

W art. 148, traktującym o ustaleniu nauczycieli, którzy w chwili wejścia w życie ustawy, posiadają pełne kwalifikacje i ukończyli 3-letni kurs pracy, dodano na wniosek pos. Prószyńskiego (Z. L. N.) słowa: „i odpowiadają innym przepisom niniejszej ustawy".

Wreszcie w ostatnim artykule na wniosek P. P. S. skreślono zdanie, że województwo śląskie jest wyłączone z pod działania niniejszej ustawy.

Całą ustawę przyjęto następnie w trzeciem czytaniu.

Z dnia politycznego

Na drodze do przywrócenia samorządu Krakowi.

„Naprzód" omawiając w ostatnim numerze sprawę Rady miejskiej w Krakowie — zgodnie z naszem stanowiskiem — opowiada się za ordynacją wyborczą, obowiązującą w miastach b. Kongresówki i nawiązując do interwencji, jaką przedstawiciele Ch. D. podjęli w tej sprawie u ministra spraw wewn., pisze:

„Rząd powinien bezwarunkowo zastosować się do powyższego żądania, albowiem jest to żądanie trzech stronnictw, które przy ostatnich wyborach sejmowych zwyciężyły w Krakowie i na podstawie sejmowej statystyki wyborczej reprezentują przygniatającą większość obywateli tego miasta".

„...W opozycji przeciw temu żądaniu stoi tylko endecja, która przy takiej czy innej, czy przy żadnej wogóle ordynacji wyborczej nie ma w Krakowie żadnych widoków".

Musimy tu zaznaczyć, że rok temu, gdy jeszcze istniała możliwość przeprowadzenia jednolitej ordynacji dla całego państwa, Ch. D. uznała [illegible] do takiego rozwiązania kwestji. Dziś jednak okazuje się, że Sejm nie rychło ustawy samorządowe uchwali. Gdy tedy istnieje zgoda stronnictw (poza nic nie znaczącą w mieście endecją), należy oczekiwać rychłego przywrócenia samorządu w Krakowie.

Z jednej tylko strony spodziewać się można zaciętego oporu: ze strony obecnie rządzącej miastem kliki i biurokratycznego województwa krakowskiego. Można być pewnym, że ten ostatni, ograniczonych swych zresztą wpływów użyje, aby do restytucji samorządu nie dopuścić. [illegible] ewentualne przeszkody z tej strony unieszkodliwić. Rząd obecny przez usta ministra spraw wewnętrznych zadeklarował zresztą swe przychylne dla tej sprawy stanowisko.

Wiedeński skandal prasowy.

Żyd-socjalista wymusza pieniądze groźbą rewelacyj. — Bosel i Castiglioni ofiarami. — Socjalna demokracja weźmie dziennik pod kontrolę. — Plaga bandytyzmu prasowego.

Afera „Abendu" zatacza coraz szersze kręgi. Śledztwo policyjne nie zostało jeszcze ukończone, ale już dotychczasowe świadczą ponad wszelką wątpliwość, że ma się do czynienia z niebywałą aferą korupcyjną.

Sprawa ma posmak polityczny. Główny oskarżony Aleksander Weiss rozpoczął swą karjerę polityczną jako syjonista, a później przez pewien **czas działał jako komunista,** przez szereg **lat zajmował stanowisko naczelnego** redaktora „Abendu". **Był to dziennik komunistyczny,** jednak przed paru laty **zmienił front i przeszedł na stronę socjalnej demokracji.** Powiększył wtedy swój **nakład i objętość, oraz** zabezpieczył **podstawy** finansowe. **Jako dziennik** poczytny, oddał partji socjalistycznej duże usługi. Oficjalnem **wydawnictwem nie był.** Partja miała inne urzędowe organy. **Ale kontakt między redakcją a stronnictwem istniał stale.** Socjalny demokrata, pos. Deutsch, utrzymywał z „Abendem" ścisłe stosunki. „Abend" podporządkowywał się dyrektywom partji i popierał stanowisko oficjalnej prasy socjalistycznej w ważniejszych sprawach politycznych.

Polityce poświęcał „Abend" mało uwagi. Jego specjalnością było wykrywanie różnych sensacyj i napaści. Nazywało się to walką z nieuczciwością, z nadużyciami, korupcją i demoralizacją. Szpalty dziennika przepełnione były stale rewelacjami o grzechach rozmaitych banków, finansistów, kupców, towarzystw akcyjnych i t. p. Gdy upatrzona ofiara okupiła się odpowiednią sumą pieniężną, ataki ustawały. „Abend" rzucał się na inne ofiary. Bardzo często okupywali się zupełnie niewinni kupcy i przemysłowcy. Woleli złożyć za pośrednictwem dyrektora biura ogłoszeń „Abendu" Fuchsa żądaną sumę, niż narazić się na podkopanie swej reputacji przez poczytnego brukowca. Śledztwo wykazało, że „Abend" potrafił sterroryzować wielu wybitnych finansistów. Głośny bankier Bosel wystawił Weissowi czek na kilka miljardów koron. Ofiarą szantażu stał się też podobno Castiglioni.

Umiał też Weiss czerpać zyski z wiadomości politycznych, które jako naczelny redaktor „Abendu" posiadał. Komunikował je bankierom, którzy umieli je wykorzystać w grze giełdowej. Dzięki tym wszystkim operacjom, wzbogacił się Weiss szybko. Prasa austrjacka donosi, że posiadał kilka miljardów koron, co nawet mimo dewaluacji korony (70 tys. — dolar.), przedstawia ogromny majątek.

Nic dziwnego, że ujawnienie skandalu poruszyło cały Wiedeń. Partja socjalno-demokratyczna ujrzała się zmuszoną zająć wobec afery stanowisko, **a to tembardziej, że** wydawca „Abendu", Karol Colbert, wypierający się udziału w szantażach, ale niewątpliwie współwinny, wystosował do zarządu stronnictwa pismo z propozycją zbadania słuszności oskarżeń przez **sąd honorowy** i przejęcia dziennika pod ścisłą kontrolę partji. Zarząd socjalnej demokracji powziął uchwałę, w której usiłuje odseparować się od oszustów, twierdząc że „Abend" był pismem partji, a partja nie miała wpływu na kierunek pisma. Propozycję Colberta przyjął zarząd do wiadomości, zaznaczając, że partja obejmie redakcję i administrację pisma, o ile w warunkach kontroli otrzyma dostateczne rękojmie.

O ile te rokowania o kontrolę zakończą się pomyślnie, to naczelną redakcję „Abendu" obejmie, według doniesień prasy austrjackiej, dr. Braunthal, redaktor „Arbeiter Zeitung", oficjalnego organu socjalistycznego.

Zarząd wiedeńskiego związku dziennikarzy uchwalił **żądać surowego ukarania** szantażystów, plamiących honor publicystyki.

Stanowisko najzupełniej słuszne. Nie **bardziej nie szkodzi uczciwej prasie, jak sensacyjna, rewolwerowa prasa brukowa.** W latach powojennych namnożyło się wszędzie dużo takich pisemek, uprawiających pod płaszczykiem etyki i moralności publicznej zwyczajny bandytyzm prasowy. I Polska nie jest wolna od plagi takich „publicystów". Publiczność polska powinna odnosić się z nieufnością do tych wszystkich pism, które żyją z napaści osobistych i krzykliwego zwalczania korupcji. Ukrywa się bowiem za tą kampanją albo szantaż, albo inny cel brudny. Afera „Abendu" wykazuje, że radykalni i socjalistyczni pogromcy korupcji i kapitalizmu sami są skorumpowanymi łowcami kapitałów.

Es.

Norwid a rok 1863.

(Polityczne poglądy Norwida w świetle mało znanych materjałów).

Cyprjan Norwid wychowany w skrajnie demokratycznej atmosferze Cyganerji warszawskiej, później kształtujący swe pojęcia w zetknięciu z ideologją „Młodej Europy", uczestnik imprezy poznańskiej z roku 1846, a w związku z tem więzień stanu i banita, w dalszym ciągu „przytomny" atakowi na Kwirynał w Rzymie (1847), oraz dwom oblężeniom Paryża, posłużyć nam może w rozwoju swoich poglądów politycznych za przykład, do czego doprowadzić musiało z biegiem czasu rozproszonych po świecie emigrantów polskich wyrwanie z gruntu macierzystego, oraz brak bezpośredniej łączności z życiem własnego narodu. Oto bowiem ten piewca męczeńskiego bohaterstwa Warszawy, ku której biegł rzewnem wspomnieniem z dalekich dróg tułaczki:

„O! Ty młodości mej stolico,
z bruku twego radbym mieć kamień,
na którym krew i łza nie świecą"

ten apologeta czynu belwederczyków, w powstaniu listopadowem widzący „odezwanie się wszystkich sił narodu przeciw mocom nieprawdy" — przyjdzie z czasem do przekonania, że „szczęście Ojczyzny ma być tylko procentem od szczęścia Ludzkości", a na wydarzenia z lat 1860/1 i 1863/4 będzie patrzał już raczej tylko oczyma współczującego kosmopolitycznego humanitarysty, niżli oczyma Polaka-patrjoty.

C. Norwid, najmłodszy (ur. 1821) w kwartecie wielkich romantycznych poetów, mimo najcięższych warunków życia, które jego, głębokiego poetę i niepospolitego artystę-plastyka zmuszą do zarobkowania na kawałek chleba rąbaniem drzewa, czy modelowaniem gipsowych szczęk dla dentysty, mimo wieloletniego szarpania się z najostateczniejszą nędzą, która go aż po godzinę śmierci na tapczanie paryskiego przytułku dla ubogich ze szponów nie wypuści — mimo to przeżyje on wszystkich swoich, daleko lepiej materjalnie sytuowanych druhów: i serafícznego „Monsieur Jule", którego zgon w tak wzruszający sposób opisał w „Czarnych kwiatach" i wielce przez siebie szanowanego „pana Adama" i wreszcie Zygmunta Krasińskiego, przez jakiś czas serdeczną przyjaźnią, a nawet opieką go darzącego. Zdawało się, że Norwid niejako z pokoleniem belwederczyków związany, będzie w obliczu r. 63 żywym łącznikiem „między dawnemi a nowemi laty", że on romantyk dla tych siły swe na zamiary mierzących prawdziwie romantycznych bojowników Sprawy znajdzie jeśli nie pieśń tyrtejską, to przynajmniej braterskie błogosławieństwo.

Że w Norwidzie tkwiło głębokie poczucie narodowe, na to dowodu dostarcza cała jego przebogata liryka z pierwszego okresu twórczości z takiemi arcydziełami liryki patrjotycznej, jak: „Pieśń do ziemi naszej", „Litanja", „Moja piosenka", „Dedykacja", „Pogrzeb Bema" i w. in., dowodzi tego ideę narodowej sztuki polskiej i stylu polskiego propagujący „Promethidias", wreszcie takie prace, jak „Memorjał o młodej emigracji". Z czasem jednak dokonywuje się w nim, w związku z jego wrodzoną skłonnością do samowolnego a skrajnego ujmowania rzeczy, niemniej pod wpływem atmosfery ówczesnych wydarzeń historycznych znamienna ewolucja pojęć, **wyraźnie od nacjonalizmu ku kosmopolitycznemu uniwersalizmowi oscylujących.** Dojdzie do tego, że autor poematów „Quidam" i „Assunty" stanie się najbardziej ogólno-ludzkim pisarzem z pośród romantyków polskich, a tem samem przy ówczesnym układzie stosunków coraz bardziej obcym własnemu społeczeństwu. Zdaje sobie z tego sprawę sam Norwid i już w roku 1857, traktując o wydanie poematu „Quidam", na tle dziejów pierwszego chrześcijaństwa osnutego, zauważa z bolesną ironją: „idzie tylko o to dla czytelników, że to **nie patrjotyczne polskie i niema tam ułanów z wąsami"** I oto ten sam poeta, który w „Fortepianie Szopena" dał taką żywą, przejmującą swem jasnowidztwem wizję „męczeńskiej" Warszawy:

. . . . to Warszawa·
Pod rozpłomienioną gwiazdą
Dziwnie jaskrawa — —
Patrz. organy u Fary patrz. Twoje gniazdo,
Owdzie patrycjalne domy stare
Jak Pospolita Rzecz,
Bruki placów głuche, szare
I Zygmuntowy w chmurze miecz...
...Patrz!... z zaułków w zaułki
Kaukaskie się konie rwą.
Jak przed burzą jaskółki.
Wyśmigając przed pułki
Po sto — po sto...

Na wiadomość o wydarzeniach z lat 1860/1, o „poruszeniu mas, nieomal z religijną egzaltacją graniczącem znajdzie tylko chłodne obliczenia jakby można post zbiorowy wykorzystać dla zebrania znaczniejszych funduszów na cele patrjotyczne; a na wytoczony mu przez B. Zaleskiego zarzut obojętności wobec krwawych ofiar społeczeństwa, odpowie surową, skądinąd niepozbawioną smutnej racji krytyką:

„Nie ofiary — nie! ofiary Polski nie wybawią... Nie ofiary brak narodowi, który już nie ma co ofiarować, ale brak miłosierdzia. A miłosierdzie rozwinąć się nie może wśród tak niemiłosiernych dogmatów wiary narodowej. **U nas poświęcenie to jest dopiero, ażeby umieć stracić wszystko dla sprawy, ale u nas jeszcze nie pojmuje się poświęcenia, jako zależącego na tem, ażeby wszystko zyskać dla sprawy".**

Jesteśmy u źródła przemiany, dokonanej w Norwidzie. Kilkanaście lat oddalenia, stykanie się z nowemi kierunkami filozoficznemi i polityczno-społecznemi, nurtującemi podówczas myśl europejską, zrobiło swoje. Nastrój własnego społeczeństwa stał się dla Norwida niezrozumiały, stąd to krytyka „dogmatów wiary narodowej", nie pozbawiona w zasadzie myśli śmiałych, głębokich i słusznych, ale w zastosowaniu do ówczesnej chwili dziejowej uderzających przykrym dyssonansem:

„Wszystko, co patrjotyzmu i historycznego dotyczy uczucia — wyznaje Norwid w piśmie do M. Zaleskiej — tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym (t. j. polskim), iż zaiste, że kapelusz zdejmam przed ulicznikiem warszawskim, ale wszystko to, czego od społecznego uczucia wymaga się, to jest początkujące, małe, nikczemne.. **Jesteśmy żadnem społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym...** Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnem społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich Polaka poczuciach, tedy bylibyśmy... monumentalnie znamienite. **Ale tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym — a człowiek w Polaku jest karzeł".**

Ten humanitaryzm stanie się obecnie podstawą światopoglądu Narodu do tego stopnia, że wobec wydarzeń 63 roku zamiast patrjotycznego poparcia zdobywa się jedynie na mniej lub więcej utopijne porywy humanitarne. I tak np. w liście do Bentkowskiego wspomina z uznaniem o niedosiężnej akcji dam polskich, które w porozumieniu z Tow. św. Wincentego a Paulo miały się zająć pielęgnacją rannych. Według Norwida akcja ta powinna objąć zarówno polskich, jak i nieprzyjacielskich rannych, **„narodowość ich, dopóki rannymi są, oceniając na wagę chorągwi chrześcijańskiej".** Na operacje wojenne zapatruje się Norwid bardzo sceptycznie, wiary w powodzenie zbrojnego wystąpienia od początku nie żywi, jedyną możliwość pomyślnego rozwiązania sprawy widząc w interwencji międzynarodowej. W związku z tem rozwija pomysł utworzenia czegoś w rodzaju międzynarodowego „kongresu militarnego" o zadaniach, zbliżonych do późniejszej konferencji haskiej, czy dzisiejszej Ligi Narodów. Kongres ten, z przedstawicieli wszystkich ważniejszych państw europejskich

KRONIKA KRAJOWA.

Wybuch wieży ciśnień w Katowicach.

W nocy nastąpił wybuch w wieży ciśnień w Katowicach. Jak się okazało, pod ciśnieniem wody został rozerwany zbiornik. Pod wpływem ciśnienia mur, otaczający wieżę, został zniesiony na długości 20 metrów, oraz uszkodzony na przestrzeni 100 metrów. Wyrwą tą woda w olbrzymiej ilości, około 2000 m³, rozlała się na bliskich polach, wyrządzając olbrzymie, choć na razie niestwierdzone, szkody, sięgające setek tysięcy złotych. Miarodajne czynniki rozpoczęły akcję ratunkową. W Katowicach i okolicznych miastach daje się zauważyć brak wody. Zaznaczyć należy, że miasta śląskie były zaopatrywane w wodę przez dwie wieże, z których jedna obecnie wyleciała w powietrze.

Trup gajowego pod Piotrkowem.

Onegdaj dokonano krwawego morderstwa na osobie gajowego z majątku Meszcze w pow. piotrkowskim, K. Dybczyńskiego. Dybczyński podczas swego codziennego przeglądu w lesie spotkał w zagajniku dwóch osobników, którzy nie umieli się mu wylegitymować. Gajowy tedy zaczął ich prowadzić ścieżką ku posterunkowi policji w Wierzejach. Atoli w pewnym momencie, kiedy Dybczyński przypadkiem się potknął, jeden z osobników wyrwał mu karabin i zadał mu lufą kilkanaście uderzeń w głowę, wskutek których ofiara zemdlała i w następstwie umarła. Po przeszukaniu kieszeni trupa, mordercy przepadli w lasach. Energiczne śledztwo prowadzi policja piotrkowska.

—o—

SIEDMIU BANDYTÓW WYRUSZYŁO PO 130 ZŁ. do mieszkania nauczycielki w Zduńskiej Woli; pieniądze te stanowiły mizerną pensję właścicielki, otrzymaną właśnie przed dwoma dniami. Złoczyńców aresztowano w dzień po napadzie. Są to miejscowe wyrostki, jeden z nich b. uczeń tamtejszego gimnazjum.

JESZCZE ECHA LINDEGO. Na skutek zeznań aresztowanego niedawno Baua, przedsiębiorcy budowlanego, w związku z aferą Lindego, policja dokonała aresztowania szefa budowy gmachów P. K. O., Bogusława Eugenjusza Hryniewicza. Hryniewicz miał pobierać od Baua łapówki i przyjmować za to od niego świadomie materjały budowlane bardzo liche, a nawet nie nadające się do użytku. Straty poniesione przez skarb wskutek tranzakcyj Baua z Hryniewiczem obliczane są na przeszło 30.000 dolarów. Hryniewicz odpowiadać ma przed przed sądem o pobieranie łapówek i o nadużycie stanowiska służbowego na szkodę powierzonego jego opiece mienia.

ŚMIERĆ POLICJANTA NA POSTERUNKU. Przed kilku dniami strzelono w Sokolnikach pod Lwowem do komendanta posterunku, przodownika Besztergi. Kula utkwiła w brzuchu. Przewieziony do szpitala w ciężkim stanie przodownik zmarł. Obecnie ujęto sprawców, którzy przyznali się do morderstwa i staną przed sądem doraźnym.

KOBIETA, KTÓRA ZABIŁA. Niejaka Stanisława Dwornicka z Warszawy, od 18 lat utrzymywała stosunek miłosny z Władysławem Opachem, malarzem pokojowym, z którym miała 8-letnią córeczkę. Od pięciu lat Opach tyranizował Dwornicką. Onegdaj wieczorem, gdy Opach znów wszczął awanturę, Dwornicka, doprowadzona do rozpaczy, trzema strzałami z browninga położyła Opacha trupem na miejscu. Po tym fakcie sama oddała się w ręce policji.

WYSTĘPY GOŚCINNE NA PROWINCJI. W kancelarji sejmiku powiatowego w Białej Podlaskiej dokonali niewykryci dotąd kasiarze rabunku. Rozbili oni kasę ogniotrwałą, z której zrabowali: 10 tys. zł. w gotówce, 6 dużych sznurów pereł i dużą, starą łyżkę złotą wielkiej wartości. Są to prawdopodobnie kasiarze warszawscy, którzy zaczynają, wobec zastoju i braku gotówki w stolicy, występy gościnne na prowincji.

„DZIEŃ PRASY POMORSKIEJ“ odbył się w Grudziądzu 6 b. m., przy udziale licznych uczestników Dyskutowano nad sprawami organizacyjnemi i bieżącemi, poczem dokonano wyborów do zarządu Pomorskiego Syndykatu Dziennikarzy, do którego, jako prezes, wszedł p. Teska, redaktor „Dziennika Bydgoskiego“, jako wiceprezes p. Wasilewski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ i jako sekretarz p. Sobczyński. Nadto do wydziału weszli: red. Łydko, Kruszewski, Formański i Rakowski.

Nowo wybrany zarząd postawił wniosek mianowania p. Wiktora Kulerskiego członkiem honorowym, co walne zebranie przyjęło do wiadomości. Istnieje projekt zwołania przyszłego zjazdu do Gdańska łącznie z wycieczką po wybrzeżu polskiem.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Nowy potwór przeszyje powietrze.

Według doniesień z Nowego Jorku, ma zostać zbudowany w Ameryce olbrzymi okręt napowietrzny, który mógłby Ocean Atlantycki przelecieć w przeciągu dwóch dni. Będzie on miał trzy razy więcej gazu, niż „Shenandoah“ lub „Los Angelos“ i będzie o 200 stóp dłuższy, niż te obydwa okręty. Plany są już wykończone, budowa okrętu ma wkrótce nastąpić. Nowy okręt będzie mógł zabrać ze sobą 100 pasażerów z bagażami. W czasach wojennych byłby ten okręt potężną bronią, gdyż — jak słychać — mógłby zabrać ze sobą 20 samolotów.

—o—

ŚW. PAWEŁ PRZECIW KRÓTKIM WŁOSOM. W niektórych gminach Tyrolu nałożono podatek na kobiety, które mają krótko obcięte włosy. Fryzjerzy wnieśli przeciw temu podatkowi protest, który odrzucono. Odrzucenie protestu uzasadniono słowami św. Pawła z listu do Koryntjan. W liście tym św. Paweł pisze: „Jeśli kobieta nosi długie włosy, to jest to dla niej największą chlubą, albowiem włosy ma dla okrycia się niemi!“

OSTATNI LIST KARD. MERCIERA do duchowieństwa diecezji Malines, pisany na 5 dni przed śmiercią, poleca braciom w kapłaństwie świętą ofiarę Mszy, jako najistotniejszy wykwit i akt najszczytniejszy służby stanu kapłańskiego.

UCZCZENIE DWÓCH FRANCUZEK. W miejscowości Nevers, przy udziale ambasadora polskiego w Paryżu, Chłapowskiego, odbyła się uroczystość wmurowania pamiątkowej płyty na fasadzie pałacu rodzinnego książąt Nevers, z których pochodziły dwie księżniczki, królowe polskie: Ludwika Gonzaga, żona Władysława IV i Jana Kazimierza, oraz Marja Kazimiera, żona Sobieskiego.

TWIERDZI, ŻE SEN ALCHEMISTÓW JEST ZREALIZOWANY p. Jolivet-Castelot, chemik francuski z Sin-le-Noble obok Lille. Znalazł on mianowicie sposób przemiany srebra na złoto. Otrzymał on 1 gram złota chemicznego czystego po serji analiz i przetworów, podczas których posługiwał się 3 gramami czystego chemicznie srebra i 1 gramem trójsiarczku arsenu. Mieszaninę tę gotował, ziębił, studził, kąpał w wodzie królewskiej, aż wreszcie otrzymał z niej reakcję charakterystyczną złota.

MILJARDERKA ŻYDOWSKA ZAGŁODZIŁA SIĘ NA ŚMIERĆ. W jednym z wiedeńskich szpitali zmarła niejaka Paulina Geiringer, staruszka 73-letnia. Powodem śmierci było wyczerpanie wskutek niedożywiania. Zmarła pozostawiła po sobie 4 miljardy koron w gotówce, kilka domów dochodowych w mieście i posiadłość miejską z pięknym pałacem. Połowę tej fortuny zapisała miastu, drugą zaś gminie żydowskiej.

POŻAR W LENINGRADZIE. W zakładach Putiłowskich w Leningradzie wybuchł onegdaj groźny pożar, którego ofiarą padł magazyn wozów tramwajowych, magazyn lokomotyw i prawie wszystkie warsztaty. Przyczyna pożaru nieznana, straty znaczne.

MEKSYK KĄPIE SIĘ W ZŁOCIE. W zapadłym zakątku prowincji Oajaka odkryto żyłę złota, która — zdaniem rzeczoznawców — ma przewyższać obfitością tego szlachetnego kruszcu słynne kopalnie w Kalifornji. Obecnie zajmuje pierwsze miejsce na całej kuli ziemskiej. Do Oajaka odbywają się już teraz masowe wędrówki mieszkańców i zagranicznych poszukiwaczy złota.

TRZYNASTOLETNIA BANDYTKA. Policja paryska przyaresztowała w tych dniach szajkę bandytów, której najstarszy członek liczy 26 lat, a hersztem bandy była 13-letnia Anna Dorint. Zwabiała ona mężczyzn poza miasto, gdzie napadała ich banda, ograbiała.

12 GROSZY KOSZTUJE wstęp do kina w Chinach. Pomimo tego, istnieje tylko 120 kinoteatrów na całym obszarze państwa Niebieskiego Smoka.

złożony, miałby rozstrzygnąć, „czyli postępowanie armji Imperatora Aleksandra jest z wojskowym honorem zgodne“, Polska zaś, jako inicjatorka akcji, przyczyniłaby się do posunięcia choć o krok naprzód historji świata, stwierdzając tem samem użyteczność swego wystąpienia. Według Norwida bowiem „każdy naród powstający musi coś nowego przynieść musi być w czemś koniecznym“.

Upadek powstania zamiast do serdecznego krzyku boleści pobudza Norwida znowu jedynie do chłodnej a ostrej krytyki: „Tam, gdzie Energja jest 100, a Inteligencja jest 3 i to jeszcze w zupełnem lokajskiem poniżeniu, tam będzie w kilkanaście lat wysoko i rzeź jednego pokolenia“ — pisze w liście do M. Sokołowskiego, a w obszernem piśmie do B. Zaleskiego wykłada: „nie rozebrały i nie rozbierają Polski mnogie batalijony zaborców: jedno raczej upljanie się nieoświeconym patrjotyzmem i brakiem cywilnej odwagi“. Takie krytyczne trzeźwe stanowisko w czasie ogólnego podniecenia musiało razić już rówieśników, dzisiaj zaś na Norwida zarzut obojętności wobec spraw narodowych. Odpierając z oburzeniem ten zarzut, stwierdził sam Norwid, „że z kardynalniejszej pozycji ojczystemi stanowisko się różni“ od otoczenia.

Istotnie trzeba było niełada cywilnej odwagi, aby, tak jak Norwid, wbrew ogólnemu nastrojowi nie zaprzeć się swych przekonań, wierząc, że przyszłość musi oddać sprawiedliwość czystości i prawdzie jego myśli.

Rajmund Bergel.

—ooo—

Hołd Włoch dla św. Franciszka z Assyżu.

Różne powody wymieniano, chcąc wytłómaczyć popularność i sympatję, jakie owiewają postać św. Franciszka z Assyżu. Jedni twierdzą, że „Biedaczyna“ cieszy się taką czcią, bo jest „świętym i poetą, najświętszym poetą i najpoetyczniejszym świętym“. dla innych jego działalność i duch są cennymi wskazówkami w rozwiązaniu i naprawie dzisiejszych społecznych stosunków; wielu podziwia w Świętym to proste, radosne a jednak polne zaparcia się siebie, branie życia, takim kontrastem odbijające wobec egoizmu, negacji, sceptycyzmu naszego wieku, innym zaś imponuje ogromny wpływ, jaki wywarł w społeczeństwie chrześcijańskiem, a wszyscy, najprostsi nawet, czczą w nim wielkiego świętego. Dlatego z postacią św. Franciszka spotyka się historyk, artysta, literat i społecznik, a nawet prosty człowiek wie coś o nim. Stąd nie dziw, że literatura o świętym jest taka bogata, iż możnaby z niej całe bibljoteki stworzyć i że nikomu nie poświęcono tylu dzieł sztuki, ile Franciszkowi. I piszą o nim z największem uznaniem i sympatją nie tylko katolicy, ale i protestanci, schyzmatycy, niedowiarkowie, a niektórzy nawet, jak duński poeta Joergensen, pod urokiem tego świętego się nawracają. Jeśli ten „Śpiewak Boży“ zawsze pociągał ku sobie umysły, to tegoroczna 700-letnia pamiątka jego śmierci zapowiada się jako powszechny hołd i gloryfikacja „Biedaczka“.

Szczególnie Włochy przygotowują się do jubileuszu. Dzień 4-go października uznano za **święto narodowe.** Rada ministrów uchwaliła wydać franciszkańskie znaczki pocztowe w pięciu odmianach, projektowane przez wybitnych artystów, które już są w obiegu w całych Włoszech. Dla okazania zmiany kursu polityki względem Kościoła oddał rząd włoski Franciszkanom klasztor assyski, wspaniały „Sacro Convento“, zabrany przed kilkudziesięciu laty i zamieniony na szkołę. Mussolini wydał do Włochów odezwę, wzywającą do wielkiego hołdu dla świętego ziomka. Król przyjął protektorat nad komitetem, który ma zbudować ku czci Świętego nowe miasto, niedaleko Assyżu, które to dzieło finansują zamożniejsi Włosi, a między nimi Gabriele D'Annunzio. Rzeźbiarze przygotowują pomniki, które staną w kilkunastu miastach włoskich. Uczeni pracują nad wykazaniem, co Włosi zawdzięczają Franciszkowi na różnych polach kultury, sztuki i religji.

Już można wyczuć, że jubileusz franciszkański przyniesie Włochom duże odrodzenie religijne, a większość narodu spodziewa się również, że ten rok będzie początkiem nawiązania oficjalnych stosunków między Watykanem a Kwirynałem.

O. Anzelm Kubit.

Z sali odczytowej.

Prof. Japołł o św. Franciszku.

W dniu 5 b. m. wygłosił odczyt o świętym poecie Franciszku z Assyżu prof. Michał Asanka-Japołł. Na tle epoki XIII wieku, na tle życia w Assyżu, wówczas bogatem mieście handlowem, ukazał prelegent postać anhelliczną poety i świętego, który w myśl dewizy: „wszystko dla bliźniego, nic dla siebie“, wcielał ideał Chrystusa w życiu, na ziemi. Przechodząc do poezji, przedstawił prelegent tę postać na tle wybujałej poezji trubadurów, przedtem zaś łacińskiej, religijnej. Nie pominął wpływu św. Poety na Dantego, którego św. Franciszek był jakby prekursorem w poezji. Przedstawił również bogatą literaturę franciszkańską, która od XIII wieku, od Tomasza da Celano, po XX. w. po książki Ozanama, Sabatier'a, Montalamberta i Severio de Maistre, tworzy olbrzymi: „thesaurus rerum franciscanarum“. Zakończył swój piękny odczyt poematem Iacopone da Todi, na cześć św. Franciszka z Assyżu. Utwór: „Cantico del sole“, przeczytał prelegent z najstarszej transkrypcji Marco da Lisbona, oraz przekład polski, wierszowany Lucjana Siemieńskiego (najpiękniejszy obok tłomaczeń Staffa i Porębowicza). Publiczność, zgromadzona tłumnie w salach Sodalicji, nagrodziła prelegenta rzęsistymi oklaskami.

Projekt ustawy o zwalczaniu pornografji w Austrji.

Przed niedawnym czasem rząd austrjacki wniósł do parlamentu projekt ustawy o zwalczaniu literatury pornograficznej W głównych swych zarysach projekt sprowadza się do następujących tez:

Celem utrudnienia rozpowszechniania niemoralnych wydawnictw, wszelkie pisma książki, broszury, rysunki i t. p., o charakterze pornograficznym będą **wpisywane do specjalnego rejestru,** o czem pisma urzędowe podawać będą do wiadomości publicznej. Od chwili oficjalnego ogłoszenia o wniesieniu danej książki czy też pisma do rejestru literatury pornograficznej, obowiązują w stosunku do nich następujące przepisy:

1) Nie wolno ich ogłaszać, rozkładać, ani rozwieszać nietylko nazewnątrz, ale nawet wewnątrz sklepów, gdzie są sprzedawane.

2) Nie wolno ich sprzedawać, ani też rozdawać na ulicach, placach, targach lub innych miejscach publicznych, nie wolno również rozsyłać pocztą lub przez komiwojażerów.

3) Nie wolno sprzedawać ani ofiarowywać tych książek, pism i t. p. młodzieży poniżej lat 18, jak również osobom trzecim, nabywającym je dla młodzieży.

Nieświadome wykroczenie przeciw powyższym przepisom karane jest grzywną do 1000 szylingów, dowiedzione rozmyślne rozpowszechnianie pornografji pociąga za sobą grzywnę do 5000 szylingów i areszt do 3 miesięcy. Znalezione ulegają konfiskacie, bez względu na to, czyją stanowią własność. Skonfiskowane wydawnictwa mają być natychmiast niszczone.

Wpisanie do rejestru pornografji ma miejsce naskutek orzeczenia specjalnej komisji, składającej się z prezesa wyznaczonego przez rząd i czterech ekspertów wybranych z pośród przedstawicieli literatury, księgarstwa, organizacyj i opieki nad młodzieżą i organizacyj oświatowych. Wniesienie na listę odbywa się za zgodą prezesa i conajmniej 3 członków komisji. Dodać należy, że każde z pism perjodycznych może być umieszczone w rejestrze, o ile więcej niż dwa numery w ciągu roku zostały doń wniesione.

Należy się spodziewać, że sprawa walki z pornografją tak żywo obchodząca społeczeństwa wszystkich krajów, stanie niebawem w Austrji na dobrej drodze. Może pójdą za jej przykładem inne kraje, dbające o zdrowie moralne młodego pokolenia. W każdym razie pierwszy krok jest uczyniony i należy się z tego cieszyć.

—ooo—

Ruch wydawniczy.

KS. DR. JAN WIŚLICKI: Konkordat, studjum prawne. Bibljoteka uniwersytetu lubelskiego. Lublin 1926, str. 192.

Monografja ks. dra Wiślickiego, profesora uniwersytetu lubelskiego, ma na celu zaznajomienie czytelnika ze stanowiska prawa kanonicznego z teorją konkordatu, a nadto wypełnienie luki w naszej ubogiej pod tym względem literaturze kościelnej. Potrzebę jej podnosi fakt świeżo zawartego konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską (str. 7). Tak pisze sam autor, i trzeba przyznać, że wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

W rozdz. I. podaje autor różne nazwy i pojęcia konkordatu, a następnie w treściwym rzucie historycznym kreśli rozwój konkordatów w ogólności, i co dla nas bardzo ważne a mało znane, takąż historję w Polsce królewskiej, porozbiorowej i obecnej.

Rozdz. II. zaznajamia nas ze składnikami konkordatu, a więc mówi: o celu i potrzebie, o podmiocie, przedmiocie i formie zawierania i ogłaszania konkordatów. Po raz pierwszy ma tu czytelnik sposobność zaznajomić się dokładnie w języku polskim, co w prawie kanonicznem należy rozumieć przez sprawy duchowne, mieszane i doczesne. — Clou jednak całej pracy stanowi rozdz. III., gdzie jest mowa o istocie i mocy prawnej konkordatów. Autor broni teorji, że są one kontraktami dwustronnemi w szerszem znaczeniu.

Trzeba przyznać, że tak jasnego i precyzyjnego postawienia kwestji, tak prawniczo ścisłego rozróżniczkowania omawianych teoryj i ich uchylenia, w dziełach traktujących o tym przedmiocie, nie spotykamy. Bardzo interesującym jest rozdz. IV, który nam mówi o ogłoszeniu konkordatów i o konkordacie, jako prawie kościelnem, państwowem i międzynarodowem.

Rozdz. V. daje wskazówki co do tłumaczenia, zmiany, rozwiązania i zerwania konkordatów. W Dodatkach zamieścił autor: 1) tekst konkordatu Stolicy Ap. z Polską z 10 lutego 1925 r. w języku francuskim, jako autentycznym i polskim z Dz. U. R. P. z r. 1925, Nr 72, poz. 501, znacznie poprawniejszy, niż znane dotychczas; 2) bullę Piusa XI „Vixdum Poloniae unitas“ rozgraniczającą diecezje polskie; 3) Okólnik Prezesa Rady ministrów w sprawie zniesienia ograniczeń Kościoła katolickiego w Polsce.

A zatem — jak widać z tego krótkiego zestawienia — studjum powyższe jest bardzo aktualne. Gdy nadto dodamy, że pisane jest językiem pięknym, przejrzyście i potoczyście, jakby dzieło beletrystyczne, przy całej skrupulatności i metodzie uczonego, które to zalety ta książka posiada, podobnie jak poprzednie dzieło tegoż autora p. t.: Zwyczaj w prawie kanonicznem, Lublin 1924 — to nietylko pogratulować musimy autorowi, ale i gorąco polecić jego książkę wszystkim, którzy się kwestjami prawnemi interesują.

Ks. Dr Jan Czuj.

PRZEWODNIK SPOŁECZNY, miesięcznik poświęcony kierownictwu stowarzyszeń polskich, przynosi w numerze styczniowym bardzo interesujący materjał dla pracowników społecznych. M. i. spotykamy tam rozprawy: Henryka Tyszki „O wychowaniu i działaniu społecznem“, R. „O ożywieniu chrześcijańskiej akcji społecznej“, Ks. A. P. „Praca religijnomoralna wśród młodzieży żeńskiej na wsi“, Gilewskiego „Projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego młodzieży i przysposobieniu wojskowem“. Dział wykładów i odczytów zawiera takie tematy: Jak należy pojmować obecne nasze położenie, Bądźcie miłosierne, Stany w dawnej Polsce, O bakterjach. Poza tem informuje „Przegląd Społeczny“ o teorji i praktyce społecznej w Polsce i zagranicą, „Notatki bibljograficzne“ zaś dają pogląd na najnowszą literaturę społeczną. — Adres redakcji i administracji: Poznań, Podgórna 12 b.

STANISŁAW KUTRZEBA: Traktat t. zw. likwidacyjny Polski z Czechosłowacją. Kraków 1925. Z właściwą sobie gruntownością i przejrzystością przedstawił prof. Kutrzeba treść podpisanej w kwietniu ub. roku w Warszawie umowy t. zw. likwidacyjnej. Umowa ta załatwiła definitywnie szereg kwestyj wynikłych z podziału między Czechosłowację a Polskę terytorjów Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. W szczególności reguluje umowa kwestje obywatelstwa, amnestji, ochrony mniejszości, rozdziału aktów, likwidacji majątku publicznego, emerytur i spraw finansowych. Zwięzłe to i treściwe sprawozdanie daje pojęcie o ogromie pracy, której dokonała polska delegacja. Praca prof. Kutrzeby jest niezbędną dla każdego kto chciałby się zapoznać z położeniem mniejszości polskiej, prawami, które jej przysługują i t. p.

„SZTUKI PIĘKNE“ Nr 4 (2-go rocznika), ukazał się już w handlu. Treść jego jest następująca: 1) Wojciech Weiss — napisał Stanisław Świerz. 2) Mozaika — napisał Tadeusz Seweryn. 3) Salon doroczny w Warszawie — napisał Mieczysław Treter. 5) Kronika artystyczna. Numer zdobi 42 reprodukcyj w tekście i 2 rotograwiury z obrazów Wojciecha Weissa. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych“ Kraków, Wolska 19.

„Świat Parański“.

Ukazał się 6-ty i, niestety, zarazem ostatni numer „Świata Parańskiego“, ilustrowanego czasopisma polskiego w Brazylji. Zawiodły, jak w pożegnalnym artykule oświadcza redakcja, nadzieje na zyskanie odpowiedniej liczby abonentów. Jest to zresztą zrozumiałem, gdyż „Świat Parański“ był, jak widać ze spisu umieszczonych artykułów, zakrojony na miarę poważnego pisma oświatowego, umieszczał poezje, nowele etc.

W zeszycie szóstym dał redaktor pisma, p. Józef Stańczewski zarys historji i statystykę wychodźtwa polskiego. Ogółem mieszka, według jego obliczeń, w Ameryce Południowej około 150 tysięcy Polaków, z tego 125 tysięcy w Brazylji. 16 tysicy w Argentynie, 3 tysiące w Peru, 1000 w Chile i kilka tysięcy w innych republikach. W Paranie mieszka (według p. Szumowskiego) przeszło 12 tysiący rodzin polskich. Wychodzi tam parę pism polskich, między innemi katolicko-narodowy „Lud“. (Wychodzi dwa razy na tydzień; adres: Kurytyba, Avenida Dr Jayme Reis Nr 115). Bibljografja polska w Ameryce Południowej obejmuje przeszło sto pozycyj.

Dalej znajdujmy dłuższą rozprawkę p. Stańczewskiego p. t. „Wpływ języka portugalskiego na język kolonistów polskich w Brazylji“ wraz ze słowniczkiem. Wreszcie podaje „Świat Parański“ kronikę wychodźczą za rok 1925.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Chrześcijański ruch robotniczy zagranicą.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe na Węgrzech liczą w 35 scentralizowanych związkach z 436 kołami miejscowemi 115.339 członków. Przeszło połowa z tej liczby, bo 58 569 przypada na stolicę kraju Budapeszt. Najsilniejszym związkiem jest związek robotników rolnych z 30.000 członków — kolejarze 18.000 — metalowcy 12.000 — tramwajarze 8.371. Chrześcijański ruch zawodowy powstał na Węgrzech krótko przed wojną, a rozwijał się pod opieką chrześcijańsko-społecznej partji, kierowanej przez ks. prałata Giessweina W czasie rządów Bela Kuna związki chrześcijańskie przez rząd bolszewicki zostały zupełnie zniszczone. Po upadku komunizmu doszły do pełnego rozkwitu. Członkowstwo w chrześcijańskich związkach zawodowych było legitymacją „usposobienia narodowego“, to też ci, którzy mieli coś na sumieniu, masowo wpisywali się do organizacji. Kiedy związki klasowe w ostatnim czasie mogą znowu bez przeszkód się rozwijać, wszyscy ci „niepewni“, chwilowo zadekowani, odpłynęli i opuścili organizację. Dla przyszłości chrześcijańskiego ruchu zawodowego na Węgrzech wyjdzie to oczywiście na zdrowie.

Z HUMORU.

Dobrze obmyślił. Że kasjer Kulesz ukradł 100 tysięcy złotych i z niemi uciekł, to rozumiem, ale poco zabrał ze sobą żonę pryncypała, to już nie wiem. — A to jasne! Wiedział, że w takim razie pryncypał zaniecha pościgu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Chaos w państwowych salinach

PODKOPUJE EGZYSTENCJĘWIELICKICH KOPALŃ SOLI.

Uprzywilejowanie obcego przedsiębiorstwa kosztem państwowego. — Wadliwa organizacja zbytu soli.

Wady w organizacji salin wielickich, które wykazaliśmy już w jednym z artykułów naszego pisma, nie wyczerpują zagadnienia. Rząd stosuje tu bowiem politykę dość dziwną: zamiast popierać państwową salinę, popiera salinę prywatną w Wapnie. przez większy przydział sprzedaży soli, czemu **nie jest salina ta w stanie nadążyć**, powodując tem **opóźnienie w spedycji soli od 6—8 tygodni**, zaś salinom państwowym przydziela bardzo minimalną sprzedaż.

Jaskrawym dowodem upośledzenia salin państwowych **jest sztuczne ograniczenie produkcji**, która odpowiada zaledwie 50% możliwej produkcji, a z tej ograniczonej produkcji **zaledwie 50—60% przeznacza się na sprzedaż, reszta zaś zalega w magazynach**, względnie zasypuje się nią stare źreby kopalniane, czyli innemi słowy **nadwyżkę produkcji tendencyjnie się zaprzepaszcza** Jako przykład: Największa salina w Polsce, w Wieliczce, zatrudnia około 1760 robotników, którzy są w stanie wyprodukować przy obecnym mechanicznym systemie odbudowy **okłoo 1000 tonn soli dziennie**. Rząd przez ograniczenie produkcji do 500 tonn soli dziennie, a sprzedaży od 250—300 tonn dziennie **wywołuje sztucznie wysokie koszta produkcji**, które nie tylko ujemnie wpływają na budżet państwowy, ale i **obniżają sprawność robotników**. Rząd w pierwszej linji winien starać się pokryć zapotrzebowanie rynku wewnętrznego **przez państwowe saliny, a** w razie niewystarczalności resztę dopiero oddać prywatnemu przedsiębiorstwu zagranicznemu „Solvay“ w Wapnie. Nie chcąc jednak wywoływać tym sposobem bezrobocia w prywatnej salinie, należałoby zmusić **ją do przestrzegania przepisów górniczych**, które wymagają dla najmniejszej nawet kopalni ze względów bezpieczeństwa życia **przynajmniej dwóch szybów**, salina zaś w Wapnie mimo swej znacznej rozciągłości i intenzywnej, popieranej przez rząd produkcji, **posiada tylko jeden szyb**.

Salina Wapno posiada również i tę ujemną stronę, że **pozostaje pod ustawiczną groźbą całkowitego zalania kopalni, a tem samem i narażenia tamtejszych robotników na niebezpieczeństwo utraty życia**. Chcąc zatem zapewnić przestrzeganie przepisów górniczych, a tem samem i życie tamtejszych robotników, **jest koniecznem zmuszenie towarzystwa „Solway“ do przystąpienia do budowy drugiego szybu i poczynienia wielu innych zabezpieczeń samej kopalni.**

Niespełna przed rokiem **groziło „Wapnie“ widmo zalewu**, a zażegnano je dorywczo 600 wagonami cementu, któremi zasypano szczeliny w szybie.

Natychmiastowej rewizji uledz musi kontrakt, zawarty między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a Towarzystwem „Solway“ na produkowanie solanki systemem górniczym w najbliższej okolicy kopalni soli w Wieliczce. Kontraktem tym zabezpieczono Towarzystwu „Solway“ produkcję solanki **nie tylko dla własnej potrzeby, ale i dostarczanie kilkunastu tysięcy hektolitrów solanki dla saliny wielickiej.** Zważywszy, że jakość soli w Wieliczce omal 50% nadaje się tylko do produkcji solanki, wobec czego rząd austrjacki wybudował **pierwszorzędną w Europie warzelnię soli** celem wykorzystania soli nie nadającej się na sól stołową, zawarcie powyższego kontraktu **jest omal że ciosem śmiertelnym dla rozwoju, a tem samem egzystencji saliny wielickiej.**

Tu nadmienić wypada, że w czasie największego zastoju w sprzedaży soli wielickiej w latach 1923—1924, produkcja solanki dla własnej potrzeby i dla fabryki sody „Solvaya“ w Podgórzu **podtrzymywała byt saliny**, dając zarazem możność pokrycia bieżących wydatków, oraz przetrzymania kryzysu i egzystencji licznej rzeszy górników w Wieliczce. Dzisiaj **zamiast utrudnić prywatny zagraniczny przemysł, a popierać swój w pierwszej linji przemysł państwowy, Rząd zawiera tak niekorzystny kontrakt na dostawę solanki** z wymienionem Towarzystwem.

Podobny interes dla państwa można porównać z dworem, posiadającym kilkaset krów, a który nie robi dla siebie masła, lecz je kupuje od chłopa w przeświadczeniu, że chłopskie masło wypadnie mu taniej, jak z jego własnego mleka. Skutek tego rzekomo intratnego interesu dla Rządu jest taki, że salina wielicka kupuje solankę od Solvaya, zaś ludzi zajętych przy produkcji solanki dla warzelni i Solvaya było zajętych **około dwieście, z którymi salina nie wie obecnie co począć**, musi ich sztucznie zatrudnić, nie chcąc wywoływać bezrobocia, a Ministerstwo Przemysłu i Handlu również boi się przystąpić do redukcji zbędnego robotnika.

Jeżeli do tego dodamy **dalszych 200 robotników** zbędnych z powodu ograniczenia produkcji, **otrzymamy cyfrę 400 robotników sztucznie zajętych, przez co w wysokim stopniu obciążają produkcję soli**, a tem samem zagrażają istnieniu państwowym salinom.

Podobny chaos w państwowych salinach **datuje się od chwili skasowania fachowej Dyrekcji w Krakowie, a przejęcia jej agend przez Dyrekcję warszawską, obsadzoną niefachowymi dyletantami, co w niedługim czasie spowodować musi wystąpienie Rządu z wnioskiem na wydzierżawienie, a nawet sprzedaż salin, jako przedsiębiorstwa nie rentującego się.**

—oOo—

Udział oficerów w handlu i przemyśle

WINIEN BYĆ UNORMOWANY.

Z obrad komisji budżetowej Sejmu.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu pos. Miedziński (Wyzwol.) poruszył sprawę udziału prokuratora wojskowego w Lublinie* w przemysłowem „Zrzeszeniu Pracy“, które podejmowało się dostaw dla armji. Wyjaśnień w tej sprawie udzielił prokurator wojskowy gen. Gruber, z których wynika, że sąd wojskowy samego udziału prokuratora wojskowego we współdzielni nie uznaje za fakt dostateczny do postępowania karnego przeciw temuż prokuratorowi i sprawę przekazał sądowi honorowemu.

W głosowaniu przyjęto cały szereg rezolucyj pos. Michalskiego, z których najważniejsza wzywa rząd, aby po pierwsze w sprawie nadużyć w gospodarce żywnościowej przedłożył Sejmowi **dokładne sprawozdanie z wyników dochodzeń**, jakoteż aby zabezpieczył interesy skarbu; 2) w sprawie umowy **ze Zrzeszeniem Pracy** zawartej przez komisję zakupów lubelskiego D. O. K. po ukończeniu sprawy w oficerskim sądzie honorowym i sądzie okręgowym wojskowym w Warszawie **przedłożył Sejmowi sprawozdanie**; 3) wydał zarządzenie **normujące kwestję zawierania umów o dostawy dla armji** w celu zabezpieczenia między innemi, aby umowy były zawierane z ludźmi solidnymi, z wykluczeniem roli pośrednictwa lub protegowania. Ponadto przyjęto rezolucję pos. Miedzińskiego w sprawie **przestrzegania przepisów normujących kwestję udziału oficerów w handlu i w przemyśle.**

— o —

Nie będzie podwyżki cen węgla.

Zamierzona przez kartel węglowy podwyżka cen węgla w obrocie krajowym o 6.25% nie doszła do skutku. Obowiązują nadal dawne ceny i rabaty. W każdym razie przemysłowcy przed 16 b. m. nie spodziewają się żadnych zmian pod tym względem. Zamierzają oni natomiast, podobno, **zaniechać bezpośredniej podwyżki ceny węgla kosztem zmniejszenia rabatów, udzielanych odbiorcom.** W tym wypadku dotychczasowy rabat, wynoszący 11% (3% dla konsumentów i 8% dla subodbiorców) byłby znacznie zmniejszony.

Nie należy jednak się łudzić, by nie miało to odbić się poważnie na cenie węgla, w kierunku jej zwyżki, toteż rząd żadną miarą nie powinien dopuścić w obecnym okresie do zwiększenia drożyzny tego artykułu.

—o—

Sprowadzimy 750 wagonów mandarynek

Zaczyna się na nowo z pomarańczami. — Cło wwozowe zostanie obniżone.

Komitet ekonomiczny ministrów zezwolił **na przywóz 75.000 kwintali (750 wagonów) pomarańczy i mandarynek z Włoch.** Kontyngent ten został przyznany Włochom w drodze **kompensaty za kupno 500.000 ton węgla** górnośląskiego. W związku z tem wniesiono do Sejmu projekt noweli do ustawy celnej, **obniżający cło wwozowe od przyznanego Włochom kontyngentu pomarańczy i mandarynek o 60 procent.**

—oOo—

Na obcych pokładach

JADĄ W ŚWIAT POLSKIE TOWARY.

Wskutek nieistnienia polskiej floty handlowej, ładunki towaru polskiego, przeznaczonego na eksport, muszą gościć na cudzoziemskich pokładach i cudzoziemskie linje transportowe obdarzać zyskiem.

4 okręty niemieckie, 2 szwedzkie, 2 duńskie i 2 łotewskie w okresie 10-dniowym wywiozły na swych pokładach 35.000 tonn węgla polskiego z portu gdańskiego; 2 okręty gdańskie, 3 niemieckie, po 1 angielski i szwedzki w tym samym okresie wywiozły z Gdańska 39.000 m. kub. drzewa naszego. 18.700 tonn zboża polskiego, również w pierwszej dekadzie stycznia wywiozły z Gdańska okręty: 2 duńskie, 4 niemieckie. 2 norweskie i 1 szwedzki.

Cukier i melasa w ilości 15.600 tonn 2 niemieckie okręty i 1 angielski wywiozły do Anglji i Holandji i wreszcie 4.300 tonn gazoliny zawiózł okręt holenderski do swej ojczyzny.

—oOo—

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNYCH“ nr. 3. rok 4, zawiera następującą treść: Koszty utrzymania według komisji warszawskiej. Koszty utrzymania w Warszawie. Ceny hurtowe w Polsce. Przegląd międzynarodowy. Ceny giełdowe zbóż). Ceny miejscowe ziemiopłodów. Wskaźniki cen ważniejszych towarów. (Niektóre kraje w porównaniu z Polską). Wydatki i **dochody Państwa. Bank Polski. Obieg pieniężny.** Handel zagraniczny Polski za grudzień 1925, oraz za cały 1924 i 1925 rok i t. d.

—oOo—

Dolar znowu zwyżkuje.

Wisząca od ubiegłego tygodnia w powietrzu zwyżka obcych walut wystąpiła wczoraj całkiem wyraźnie. Jeżeli dotychczas widać było zapowiadającą się zwyżkę tylko w t. zw. wolnym obrocie, to wczoraj wywarła swój wpływ już na tranzakcje między bankami, a nawet udzieliła się oficjalnej giełdzie warszawskiej, **czego dowodem kurs giełdowy 7.30 zł. za dolara, ustalony przez Bank Polski.**

Oczywiście, że w t. zw. wolnych obrotach notowano w Warszawie dolary znacznie wyżej, **bo 7.65 zł.** Na prowincji ruch zwyżkowy nie wystąpił tak silnie. **W Krakowie między bankami zawierano tranzakcje po kursie 7.38—7.47,** a w wolnym obrocie płacono 7.52 zł. Najniżej notowały dolara Katowice, bo 7.38 zł.

Inne waluty (parytet 7.47) kursa bankowe:
Funt szterling 36.25 zł.,
Frank francuski (zniżkowy) 27.38 zł.,
Marka niemiecka 177.30 zł.,
Korona czeska 143.50 zł.,
Szyling austrjacki 105 zł.

Co sądzić o tej zmianie na rynku walutowym? Naogół przeważa przekonanie, że zwyżka jest wywołana wyłącznie **motywami politycznemi:** wieściami o tarciach w łonie gabinetu. Oczywiście idzie tu w pierwszej linji o osobę mnistra skarbu, koło której najwięcej krąży do ostatnich chwil pogłosek przesileniowych. Ten ostatni szczegół najsilniej, zdaje się, wpłynął na nastrój giełdowy. Zaobserwowaną więc zwyżkę można uważać tylko za wyraz pewnego **zdenerwowania, wywołanego owymi nastrojami przesileniowymi**, a z tem i niepewnością co do dalszego rozwoju sytuacji. W ogólnem bowiem położeniu nie zaszły żadne zmiany, któreby wskazywały na jakiś wybitniejszy zwrot ku pogorszeniu się. Nie należy zapominać, że okres ultimowy, który wpływał stale na zwiększenie się podaży obcych walut, minął już, tak, że obecnie rynek jest bardziej podatny na spekulacyjne zakusy.

Na rynku akcjowym ruch utrzymuje się nadal. Z poszczególnych papierów na bliższą uwagę zasługuje Zieleniewski, który po bardzo krótkim okresie konjunktury wykazuje nadal tendencję zniżkową, co więcej również i podaż tego papieru zwiększyła się pokaźnie. Ten sam objaw występuje i przy Chodorowie. Na t. zw. pogiełdziu ruch również silniejszy.

Notowano: Tohan 19 gr., Zieleniewski 10.70 do 10.50 zł., Trzebinia żelazo 15—16 gr., Parowozy 21 gr., Siersza górnicza 1.75—2 zł., Nafta 31 gr., Azot 20 gr., Elektrownia w Sierszy 13 gr., Ćmielów 20 gr., Krakus 22—24 gr., Chodorów 4.30—4.40 zł., Piasecki 1.30 zł., Jaworzno 6.50, Bank Polski 63.62 zł.

Giełda zbożowa.

Tendencja silniejsza.

Kraków, 9 luty. Pszenica dworska biała 38—39 zł. za cetnar metr., dworska czerwona 36.50—37.50, targowa 34.50—35.50, żyto dw. 23—24, targowe 22—23, owies dworski 26—27, targowy 24—25, jęczmień na krupy 22—23, na paszę 21—22, kukurydza rumuńska 30—30.50, krajowa 24—25, tatarka 29.50—31, groch „Victoria“ 60—65, zwykły jadalny 40—45, pastewny 34—36, fasola cukrowa biała „Jasiek“ 75—80, biała długa 38—44, krótka 30—35, bobik 28—30, wyka 28—30, łubin żółty 20—21, niebieski 18—19, makuchy rzepakowe 27—28, siano 11—12, koniczyna pastewna 15—16, słoma żytnia długa 5.50—6.50, mierzwa 4.50—5, rzepak 65—68, nasienie koniczyny czerwonej, atestowane 380—400, koniczyny białej krajowej 200—250, ziemniaki gorzelniane 5.50—5.70.

Mąka pszenna 45% krakowska 00 65—66. pszenna krak. grysik. 67—68, kongresowa 0000 60—61, grysikowa 62—64, żytnia 60% krak. 38.50—39.50, 65% krakowska 37.50—38.50, 65% poznańska 90—91, otręby pszenne 16.50—17, żytnie 16—16.50. Tendencja silniejsza, dowozy słabe.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjedn. 7.30. Holandja 292.60, Londyn 35.53. Paryż 26.85. Praga 21.61. Szwajcarja 140.65, Włochy 29.50, Wiedeń 102.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.04, Londyn 25.25.8, Nowy Jork 193. Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05, Praga 15.35.5, Warszawa 70.50. Tendencja niepewna

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 10 lutego. (PAT.) Giełda. Warszawa 96.55—97.05.

Zakłopotany. Wdowiec zaraz po śmierci żony ożenił się z jej siostrą. W miesiąc potem spotyka się ze znajomym, który wrócił z dalekiej podróży. — A po kim pan chodzi w żałobie — pyta wdowca ze współczuciem? — Po siostrze żony — odpowiada zakłopotany wdowiec.

Konflikt między właśc. realności a dozorcami domowymi.

Odnośnie do artykułu „Głosu Narodu“ z dn. 1 bm. p. t. „Konflikt między właścicielami realności a dozorcami domowymi“ Towarzystwo katol. właść. realności m. Krakowa i gmin przyłączonych wyjaśnia: Według orzeczenia Nadzw. Komisji Rozjemczej z 6 lutego 1925 r. rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić za 6-miesięcznem wypowiedzeniem przez jedną ze stron z dniem 1 każdego miesiąca, bez podania powodów wypowiedzenia. Jeżeli zaś zajdą ustawowe przyczyny, to może być stosunek służbowy bezzwłocznie rozwiązany.

Towarzystwa realnościowe uważały, że termin 6-miesięczny jest zbyt długi, uzasadniając to stanowisko tą okolicznością, że z chwilą wypowiedzenia staje się zazwyczaj stosunek nieprzyjazny, na czem **cierpi tak porządek domu, jak gospodarz i lokatorzy** i dlatego oświadczyły się Towarzystwa za skróceniem tego terminu do trzech miesięcy, nadto postawiono propozycję, by rozwiązanie stosunku służbowego mogło nastąpić jedynie z dniem 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października, z wyłączeniem terminu rozwiązania od 1 stycznia ze względu na porę zimową.

Na posiedzeniu Nadzw. Komisji Rozjemczej w dniu 1 bm. postawili zastępcy prawni dozorców domowych żądanie, że rozwiązanie stosunku służbowego bez podania ważnych powodów jest wogóle niedopuszczalne i uzależniali wogóle wypowiedzenie stosunku służbowego od zaistnienia pewnych warunków. Delegaci Towarzystw realnościowych nie mogli się zgodzić na żądanie stróżów, natomiast zgadzali się termin wypowiedzenia przedłużyć do czterech, a nawet sześciu miesięcy. Komisja Rozjemcza oświadczyła, że orzeczenie co do umowy zbiorowej na rok 1926 wyda na piśmie.

Zycie sportowe.

Rozrzutność K. Z. O. P. N. godna potępienia. Na ostatniem walnem zgromadzeniu K. Z. O. P. N. delegaci T. S. Wisła poddali surowej krytyce rozrzutną gospodarkę ustępującego zarządu Związku, wybranego — jak wiadomo — przez blok klubów Cracovia, Wawel, Makkabi i Jutrzenka. Akta kasowe przyniósł skarbnik na walne zgromadzenie dopiero po groźbie doniesienia województwu.

Powierzchowne zbadanie ksiąg dało szereg sensacyjnych pozycyj: Bankiet po meczu Warszawa—Kraków zł. 1.080, w tem około 600 zł. na napoje alkoholowe. Na meczu tym kupiono 110 pomarańczy i 20 cytryn dla graczy. Komunikaty prasowe (!) na powyższy mecz międzymiastowy kosztowały 200 zł. (!). Dorożki automobilowe dla piłkarzy stołecznych 90 zł. Nieprzewidziane wydatki skarbnika 40 zł. Medale pamiątkowe dla graczy 1.700 zł. (wyroby zagraniczne). — Oto główne wydatki z okazji meczu Warszawa—Kraków.

Co do meczu Budapeszt—Kraków, to bankiet kosztował 1.500 zł., a inne szczegóły nie dały się wyjawić. Wiadomem tylko jest, że przyjazd na trening jednego z graczy kosztował 60 zł.

Na walnem zgromadzeniu wybrana została specjalna komisja do dokładniejszego zbadania ksiąg i w tych dniach spodziewane są nowe sensacyjne rewelacje.

Jednocześnie dowiadujemy się, że członkowie T. S. Wisła, piastujący mandaty w K. Z. O. P. N., wnieśli swe rezygnacje z powodu ostatnich wypadków podczas walnego zgromadzenia.

Podajemy dosłownie niniejszą notatkę, jaka się ostatnio ukazała w prasie warszawskiej. („Gazeta Poranna“ 6 b. m.) Sądzić należy, że wpłynie ona na wyświetlenie prawdy. Trudno bowiem uwierzyć, iżby K. Z. O. P. N. w czasach tak trudnych, nie liczył się z pieniądzem, poświęconym dla dobra sportu — które wszak wszystkim leży na sercu, lecz wyrzucał go w sposób karygodny na bankiety i gościnne gesty, świadczące o nietrzeźwości gospodarujących gospodarzy. Dobre imię sportu polskiego mogą tylko zdobyć: praca i zasługi — a tego zrozumienia żądać winniśmy od ludzi, którym oddano ster życia sportowego naszego okręgu.

Polscy tennisiści na Rivierze. Ostatnio pokonał Czertwertyński — Fegga 6:0, 6:1. Krakowianin Szwede uległ Poligny'emu 3:6, 6:8.

Słynny tennisista Najuch, trener berlińskiego Lawn-tennis klubu, przybędzie na jeden miesiąc do Polski dla trenowania drużyny polskiej do zawodów o Davis-Cup.

Kpt. Jungraw Józef reprezentuje obecnie obecnie Polski Związek Narciarski na międzynarodowym kongresie narciarskim w Helsingforsie.

Nasi narciarze w Szwajcarji odnieśli poważne sukcesy. Krzeptowski Andrzej uzyskał trzecie miejsce w międzynarodowych konkursach skoków w Grinenwaldzie za skok 41 mtr., oraz w Wengen siódme miejsce, bijąc rekord polski Zaydla za skok 41 mtr. Rekord ten został jeszcze w tym dniu poprawiony przez Gąsienicę-Sieczkę, który skoczył 44 mtr.

Polak w zarządzie międzynarodowej federacji narciarskiej. Sukcesy naszych narciarzy w Czechosłowacji, Francji i Szwajcarji wpłynęły na powołanie do Z. M. F. N. przedstawiciela Polskiego Związku Narciarskiego. W związku z tem prezes P. Z. N., ppułk. Bobkowski, został zaproszony na Igrzyska Północne do Sztokholmu przez Szwedzki Związek narc.

Mały fejleton.

Spór o przodków.

Aleksander Dumas, autor tak poczytnych i dziś jeszcze „Trzech muszkieterów“, „Józefa Balzamo“ i t. p., był — jak wiadomo — synem mulata, który za czasów napoleońskich zdobył rangę generała. Z pochodzenia tego, uwidoczniającego się zresztą wyraźnie w fizjognomji, był Dumas bardzo dumny. Kiedy pewnego razu w zaciętej dyskusji jeden z przeciwników cisnął mu obelgę: „Ty murzynie“ — Dumas odpowiedział z godnością:

— Masz pan słuszność. Mój ojciec był mulatem, mój dziadek murzynem, a mój pradziadek małpą. Tak jest, mój ród zaczyna się właśnie tam, gdzie pański się kończy.

* * *

Z DZIEDZINY MODY.

Przydłużyć suknie—podwyższyć franka

Modnisie paryskie otrzymały z kancelarji gabinetowej wielkich magazynów amerykańskich oficjalny komunikat, zapowiadający obowiązkowe przydłużenie sukien. Suchy świat jankesów buntuje się przeciw powabowi zbyt ujawnionych łydek.

Pan Paquin, właściciel największego prawie w Paryżu magazynu mód, nie dał jednak naruszyć swej suwerenności kontynentalnej i odpowiedział na dyktatorski odruch Nowego Jorku stanowczą odmową: „Suknie mają być jeszcze krótsze“. Rozgniewał się nawet na prasę, że szerzy jankesowe alarmy, propagując przydłużenie sukien, zamiast zająć się gorliwie podwyższeniem franka. Nie dziwić się byznesmenom z Wall-Street, że przydłużają suknie, skoro wciąż podnosi się dolar. Ale cóż to może wzruszać szczerych Paryżan?

Pan Poiret, jako konkurent Paquina, twierdzie, że nie zaszkodzą nieco dłuższe suknie, gdyż krótkość ich osiągnęła już ostateczną granicę przyzwoitości.

W akademji francuskiej siedzą głowy państw.

Akademja francuska liczy między swoimi członkami dwóch królów, jedną królowę i aż pięciu byłych prezydentów.

Ukoronowanymi członkami akademji francuskiej są królowie Hiszpanji i Włoch. Jeden jest członkiem akademji historji, drugi akademji sztuk pięknych. Królowa rumuńska jest również członkiem-korespondentem Akademji Sztuk Pięknych. Prezydenci-członkowie są: Ador prezydent Szwajcarji, Massaryk, Millerand, Paderewski i Poincare.

Na miejsce zmarłego prezydenta Wilsona wejść ma wkrótce król Belgji. Poza tem akademja francuska powołać ma na członka nie kogo innego, jak obecnego Papieża, we własnej osobie.

Dziewczyna z żołądkiem strusia.

W miejscowości Saginaw w Michiganie dokonał pewien chirurg operacji dziewczyny 15-letniej, **w której żołądku znalazł 1.200 przedmiotów,** od różańca począwszy, a skończywszy na otwartej agrafce, łącznie ze 150 monetami srebrnemi i miedzianemi. Lekarz oświadczył, że dziewczyna ma prawdziwie „strusi żołądek“. Wszystkie powyższe przedmioty połykała począwszy od drugiego roku życia i nie doznawała aż do niedawna żadnych przykrości z tego powodu. Ogólna waga przedmiotów, jakie wydobyto z żołądka, wynosiła 31 funtów! Oto ich spis: pieniądze, igły, różańce, medaljony, kolczyki, kawałki szkła, podwiązki, klucze, guziki, łańcuszki zegarkowe i gwoździe. Specjalnie łakoma była na szpulki z maszyn do szycia, których znajdowało się w żołądku 8 w całości i 11 częściowo. Dziewczyna, która była adoptowaną córką pewnej familji, przez długi czas starannie ukrywała się ze swojem przyzwyczajeniem i nikt nie posądzał jej o to, że przeróżne przedmioty, które ciągle ginęły, ukrywa w swym żołądku.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kliniki uniwersyteckie wobec groźby zamknięcia!

PRZYCZYNA: BRAK KREDYTÓW.

Szczupłe kredyty, udzielane przez Ministerstwo oświaty na utrzymania klinik uniwersyteckich w Krakowie, pozwalały z trudem na prowadzenia tych zakładów, a starania władz uniwersyteckich o zwiększenie dotacyj nie odnosiły skutku. Ostatnio, wobec dalszego zmniejszenia kredytów, kliniki krakowskie stanęły wobec groźby zamknięcia.

Dziekanat wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell., zdając sobie sprawę z katastrofy, jakąby wywołało zamknięcie klinik, zwołał wczoraj nadzwyczajną konferencję profesorów medycyny, na której przedstawił możliwość zamknięcia klinik, o ile kredyty rządowe na ich utrzymanie nie zostaną natychmiast wyasygnowane. Na konferencji zastanawiano się, czy jest możliwe dalsze prowadzenie klinik w ramach dotychczasowego budżetu, który i tak jest bardzo szczupły, a ostatnio na wyczerpaniu. Dalszy ciąg konferencji wydziału lekarskiego dzisiaj, we czwartek, na której zapadną decydujące uchwały co do losu klinik uniwersyteckich.

Zamknięcie klinik byłoby katastrofą nietylko dla ludności, która korzysta z leczenia tych zakładów, ale zwłaszcza dla medyków, którzyby zostali przez to pozbawieni prawidłowych studjów i praktyki klinicznej. W razie nieotrzymania natychmiastowego kredytu, grozi zamknięcie następującym klinikom: wewnętrznej, chirurgicznej, ginekologiczno-położniczej, neurologiczno-psychjatrycznej, okulistycznej i pedjatrycznej. Jedynie kliniki: laryngologiczna i dermatologiczna nie byłyby chwilowo narażone na zamknięcie, gdyż korzystają z funduszów państw. szpitala św. Łazarza.

O zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dnia 9 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie Zarządu obwodowego funduszu bezrobocia pod przewodnictwem radcy dra Müllera. Na zebraniu tem jawiła się delegacja Związku urzędników prywatnych, która przedstawiła niezwykle ciężkie położenie bezrobotnych pracowników umysłowych, z których większość znajduje się w skrajnej nędzy, domagając się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie noweli o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, a narazie wyasygnowania odpowiedniego kredytu na pomoc doraźną.

Przew. dr. Müller wyjaśnił, że Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia już dwukrotnie (w grudniu i styczniu) przedkładał w Warszawie wnioski w sprawie wejścia w życie noweli w okręgu krakowskim i jeszcze raz ponowi ten wniosek. Następnie uchwalono wysłać do ministra pracy i opieki społecznej depeszę następującej treści: „Wobec wzmagającej się nędzy bezrobotnych pracowników umysłowych i rosnącego rozgoryczenia, uprasza o bezzwłoczne wprowadzenie w życie noweli o zabezpieczeniu pracowników umysłowych, a narazie o wyasygnowanie przynajmniej 20.000 zł. na doraźną pomoc“.

—oOo—

PRYWATNE SEMINARJA NAUCZ. NA PRAWACH PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo oświaty przyznało pełne prawa państwowych Seminarjów nauczycielskich na trzy lata następującym prywatnym Seminarjom żeńskim: im. św. Rodziny w Krakowie, im. Er. Preisendanza w Krakowie, im. bł. Kingi w Tarnowie; na dwa lata: im. ks. Bronisława Świeykowskiego w Gorlicach; na rok szkolny 1925/26 im. Kl. Hofmanowej w Bochni, Instytutu Marji w Krakowie, im. S. Münnichowej w Krakowie i SS. Urszulanek w Tarnowie. Niepełne prawa państw. Sem. naucz. na rok szkolny 1925/26 przyznało Ministerstwo następującym prywatnym Seminarjom nauczycielskim żeńskim: im. św. Hildegardy w Białej, im. kr. Jadwigi w Dębicy, im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, im. M. Konopnickiej w Nowym Targu, im. św. Kingi PP. Klarysek w Starym Sączu, im. M. Reja w Krakowie, miejskie w Wadowicach.

—oOo—

Kraków, 11 lutego.

Czwartek 11: Zjawienie się Najśw. Marji Panny w Lourd.
Piątek 12: 7 założycieli Serwit.
Piątek 12: Wschód słońca o godzinie 6.58, zachód o 16.52.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDU m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 5 po poł., w sali konferencyjnej magistratu. Na porządku dziennym znajdzie się sprawozdanie komisarza rządu, poczem członkowie Rady wydadzą opinję o budżecie gminy m. Krakowa na rok 1926.

W SPRAWIE DEKORACJI KWIATOWEJ MIASTA. Związek Turystyczny przy współpracy akademików z Bratniej Pomocy spowodował objęcie wszystkich domów śródmieścia i ważniejszych ulic Krakowa, celem akwirowania zamówień na wiosenną dekorację kwiatami okien i balkonów. Akademicy legitymujący się zaświadczeniem Związku, upoważnieni są do przyjmowania zamówień oraz inkasa, za wydaniem drukowanych poświadczeń z uwidocznionymi warunkami dostawy.

ATRAKCJE LETNIEGO SEZONU W KRAKOWIE. W piątek 12 b. m. o 6 wiecz. w sali Izby handlowej odbędzie się zebranie zainteresowanych czynników Krakowa, zwołane przez Polski Związek Turystyczny. Celem zebrania będzie utworzenie organizacji, która ma się zająć atrakcjami dla przyjezdnych obcych w Krakowie w sezonie letnim.

WIECZOREK MUZYCZNO-WOKALNY na cele Komitetu humanitarnego przy Dyrekcji Kolei w Krakowie, odbył się z inicjatywy prezesa Barwicza w dniu 6 b. m., w sali konferencyjnej Dyrekcji. Bezinteresowny współudział w wieczorze wzięli pp.: A. Peters, prof. Konserwatorjum, p. maj. Czyżekowa pianistka, Br. Potocka, uczenica prof. Warmutha, J. Tukatsch, tenor op., L. Wyrwicz, monologista, oraz chór męski pracowników kolejowych. Na zakończenie wieczoru odbyły się produkcje radjowe pod kierownictwem prezesa Barwicza.

MUNDUR OFICERSKI NA SALI SĄDOWEJ. Minister spraw wojskowych zarządził: Oficerom w stanie czynnym, nieczynnym lub spoczynku w wypadkach odpowiedzialności za spełnione przestępstwa przed sądami powszechnemi, jeżeli zostanie nad nimi zawieszony areszt śledczy z osadzeniem w aresztach śledczych powszechnych, oraz jeżeli stają na rozprawę główną w charakterze oskarżonych, nie jest dozwolone, podczas trwania aresztu śledczego i stawania na rozprawie, noszenie munduru. W wypadkach tych oficerowie mają nosić ubranie cywilne, przyczem zezwolenia na noszenie munduru może wyjątkowo udzielić minister spraw wojskowych.

DĘBNIKI I ZAKRZÓWEK ŚMIETNIKIEM MAGISTRACKIM. Mieszkańcy Dębnik i Zakrzówka, w szczególności z ul. Dębowej i wylotu ulic Kilińskiego i Konfederackiej, żalą się na niesłychane zanieczyszczanie tych dzielnic przez wywożenie tam nieczystości z całego miasta. Świeżo wysypisko miało być pokryte czystą ziemią, a potem wapnem, a tu nietylko nic z tego nie zrobiono, ale na nowo od czasu do czasu zajedzie wóz z nieczystościami, to znowu z popiołem i na nowo tworzy się zbiór nieczystości, co w jakiemkolwiek mieście zagranicznem byłoby nie do pomyślenia. Jeśli magistrat nie ma funduszów na wywóz, to mieszkańcy Dębnik i Zakrzówka godzą się chętnie złożyć odpowiednią kwotę, jak również opłacać stróża, aby dopilnował, żeby więcej nie zwożono tam zagnojonych śmieci. Jeżeli już nie względ na tych mieszkańców Wielkiego (!) Krakowa, którzy muszą znosić ten obrzydliwy stan rzeczy, to względy sanitarne powinny pobudzić magistrat do zarządzenia raz wreszcie porządku.

NOWY STATUT GIEŁDY PŁODÓW ROLNYCH. Jak się dowiadujemy, władze przemysłowe w Krakowie opracowały nowy statut giełdy płodów rolnych. Statut wprowadza pewne zmiany w dotychczasowym systemie notowania cen i zajmuje się szeroko instytucją sądów rozjemczych i polubownych. Nowy statut zostanie przedłożony w najbliższych dniach Ministerstwu handlu i przemysłu do zatwierdzenia.

W ZWIĄZKU Z KRADZIEŻĄ MIESZKANIOWĄ na szkodę Stefana Zbigniewicza, słuchacza Akademji Sztuk Pięknych, organa ekspozytury śledczej przytrzymały wczoraj Henryka Pstrusińskiego (lat 18), karanego już sądownie za kradzież, i Zygmunta Oliwę (lat 19), jako sprawców powyższej kradzieży. Skradzione futro i garderobę, wartości 3000 zł., odebrano różnym paserom i zwrócono poszkodowanemu, zaś gotówkę, w kwocie 490 zł., zdołali sprawcy przetrwonić ze swoimi znajomymi. Pstrusińskiego i Oliwę odstawiono do więzienia.

ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na plac Słowiański, gdzie w kiosku uległa zatruciu gazem świetlnym kobieta niestwierdzonego nazwiska. Nieszczęśliwa zmarła w czasie przewożenia jej do szpitala. Zwłoki przewieziono do szpitala.

KRADZIEŻE Z WAGONÓW KOLEJOWYCH. Posterunek policji na dworcu towarowym w Krakowie zawiadomił ekspozyturę śledczą, iż w nocy z 6 na 7 b. m. nieznani sprawcy skradli z wozu towarowego na przestrzeni Kraków-Bochnia 25 kg. cykorji Francka i 36 kg. wyrobów blaszanych. Podobnej kradzieży dokonano dnia 9 b. m. na przestrzeni Wiedeń-Kraków z wozu towarowego Nr. 72583, skąd zabrano 5 skrzynek śliwek, wartości dotychczas nieustalonej. Wreszcie na linji Kraków-Tarnów skradziono z pociągu skrzynię czekolady, wagi 60 kg. Za sprawcami wdrożono pościg.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO odbędzie się dziś we czwartek o godz. 8 wieczór w Małop. Twie roln. — W programie pieśni polskie, bułgarskie, jugosłowiańskie i czesko-słowackie.

WIECZOREK ARTYSTYCZNY NA RZECZ RODZINY SIEROCEJ. W piątek 12 b. m. o godz. 6.45 wieczór odbędzie się w lokalu Kongregacji Dzieci Marji, pl. Jabłonowskich 3 I. p., wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony staraniem Wydziału Rodziny Sierocej. Wieczorek, nad którym protektorat objął Książę Metropolita Sapieha, wypełni bogaty program artystyczny. Wydział Rodziny Sierocej prosi członków i przyjaciół tej humanitarnej Instytucji o jak najliczniejszy udział.

MELJORACJE W CZECHACH. Odczyt na ten temat wygłosi inż. Dr. A. Różański w Twie technicznem (ul. Straszewskiego 28), jutro w piątek o godz. 7 wieczór.

INTERNAT DLA SEMINARZYSTÓW. Stowarzyszenie Internatu dla uczniów państw. sem. naucz. męskiego w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 19 b. m. o godz. 6 wiecz., w sali konferencyjnej państw. seminarjum naucz. męskiego przy ul. Straszewskiego 1. 22.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZ. przed państw. komisją egzaminacyjną w Bochni rozpocznie się dnia 8 marca b. r. w szkole im. św. Kunegundy. W skład egzaminu ustnego wchodzą wszystkie przedmioty objęte programami ministerjalnemi. Podania wnosić do końca lutego.

ZWINIĘTO AGENCJĘ POCZTOWĄ WOLA ŁUŻAŃSKA, powiat Gorlice, wojew. Kraków, a okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu agencji pocztowej Moszczenica koło Gorlic.

—o—

REDUTA ARTYSTÓW OPERETKI KRAKOWSKIEJ wzbudziła niezwykłe zainteresowanie, tembardziej, że ruchliwy komitet reduty przygotowuje liczne atrakcje i niespodzianki. Reduta odbędzie się w sobotę 13 b. m. od 11 w nocy, w teatrze Operetka Nowości przy ul. Rajskiej 12. Zaproszenia wydaje komitet w dyrekcji teatru przy ul. Rajskiej.

TRADYCYJNA REDUTA ARTYSTÓW „BAGATELI“ odbędzie się w sobotę 13 b. m. W programie mnóstwo niespodzianek, dwie orkiestry, jazz-band, koło szczęścia i t. p. Zaproszenia, oraz bilety w cenie: loża 50 zł., wejście 8 zł., akadem. 5 zł., już do nabycia w kancelarji teatru.

TRADYCYJNY WIECZÓR REDUTOWY urzędników miejskich odbędzie się we wszystkich salach Starego Teatru we wtorek zapustny 16 b. m. Zaproszenia rozpocznie komitet wysyłać od wtorku 9 b. m. Na wypadek nieotrzymania zaproszenia, należy się zgłosić do sekretarza prezydjalnego Magistratu, p. Strasika, od czwartku 11 b. m., od godz. 11—12 przed południem i od 5—7 wieczorem.

REDUTA BŁĘKITNA z kotyljonem klubu sport. handl. „Błękitni“ odbędzie się w sobotę 13 bm. o godz. 9 wieczór w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28. Pozostałe zaproszenia wydaje Małop. Zakład Odzieży, ul. Szczepańska 3.

„JAK KTO MOŻE“ — tak pospieszy dnia 13 b. m. do sali Saskiej na Wielką Zabawę Taneczną Wydziału zapomogowego Związku Zawod. Urz. prywatnych. Licznie napływające zgłoszenia po zaproszenia i bilety zapewniają zabawie tej pełne powodzenie. Wstęp 4 zł., dla członków, ich rodzin, oraz akademików 2.50 zł. Zaproszenia do nabycia w lokalu Związku, Sławkowska 6 I. p. od godz. 7—9 wieczór.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Polityka i miłość“ (ceny zniż.).
Piątek: „Bitwa pod Waterloo“ (popularne).
Sobota: „Prawo barbarzyńcy“.
Niedziela: Po południu „Trójka hultajska“; wieczorem „Prawo barbarzyńcy“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Czwartek: „Księżniczka dolarów“.
Piątek: „Księżniczka dolarów“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Czwartek: „Pantomina baletowa“.
Piątek: „Pantomina baletowa“.
Sobota: „Pan naczelnik to ja“.
Niedziela po poł.: „Pantomina baletowa“.
Niedziela wieczór: „Pan naczelnik to ja“.

—o—

WANDA: „Nick, król szoferów“.
REDUTA: „Walka o kobietę i brylant“.
UCIECHA: „Tajemnica białej ciszy“, dramat, 8 aktów.
WARSZAWA: „Gorączka złota“.
NOWOŚCI: „Chryzantemy“, dramat, 12 akt.
PROMIEŃ: „Harold Lloyd jako marynarz wbrew woli“ i „Spadkobiercy wuja“.
SZTUKA: „Dorota Vernou“ 2 serje, 12 aktów.

—oOo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Pod kierunkiem reżyserskim p. Jednowskiego studjują artyści Arcybaszewa „Prawo barbarzyńcy“, niezmiernie przenikliwą i pełną mocnych dramatycznych konfliktów analizę przeżyć miłosnych duszy rosyjskiej z doby przedwojennej, w których autor tak popularnej powieści „Sanin“ jest wnikliwą odtwórcą. Obok reżysera główne role w sobotniej premjerze odegrają pp.: Jaroszewska, Kossocka, Zaklicka, Socha, Burnatowicz, Rodziewicz, Chodecki.

TEATR LALEK-MARJONETEK otworzy dzisiaj swe podwoje w sali Saskiej przy ulicy św. Jana 6. Na inaugurację wybrano „Bajkę o zaczarowanym lesie“ Z. Schmeranza, charakterystyczną swoją mnogością efektów scenicznych. Na tle smoków, czarodziejów, rusałek i t. p. przewija się tendencja moralna, w czem właśnie ujawnia się wartość społeczna tego teatru w odniesieniu do młodzieży.

—oOo—

NEKROLOGJA.

† Inż. Ludwik Gawroński, prof. szkoły górniczej w Tarnowskich Górach, zmarł w dniu 9 b. m. Zmarły był członkiem Ch. D. w Krakowie i w czasie pobytu w naszem mieście brał czynny udział w pracy Stronnictwa. Pogrzeb w czwartek dnia 11 bm. o godz. 4 z kaplicy cmentarnej. Cześć jego pamięci.

† Kamila z Grużewskich Głuchowska, wdowa po lekarzu, urodzona w Dębowej Górze w Kutnowskiem, przeżywszy lat 74, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 9 lutego br. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dnia 11 lutego o godzinie 2½ po południu z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim. Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów odbędzie się dnia 22 bm.

Wiadomości kościelne.

Biskup przemyski, Anatol Nowak, wydał z okazji zbliżającego się Wielkiego Postu list pasterski o przedłużeniu i rozszerzeniu na cały świat wielkiego jubileuszu na rok 1926. List zawiera wiele pięknych myśli i napomnień i kończy się udzieleniem błogosławieństwa biskupiego dla wiernych diecezji.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie obywatelskie Ch. D. w Podgórzu odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. o godz. 7 wieczorem, w sali Czytelni Katolickiej przy ul. Zamojskiego 45. Referuje senator Adelman o sytuacji gospodarczej w kraju.

Zebranie krakowskiej Rady Okręgowej Ch. D. w sobotę dnia 13 b. m., o godz. 7 wiecz. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 1.

Ostatnie chwile skazańców.

Co o tem mówi długoletni kapelan więzienny w Krakowie ks. Czaykowski.

Więzienie św. Michała w Krakowie chowa w swych murach straszne tragedje ludzkie, których rąbka tajemnic uchylić i poznać może jedynie kapłan, niosący więźniom pociechę religijną. W ciasnych, ponurych celach odsiaduje karę setki wykolejeńców, ludzi niejednokrotnie młodych, stojących u zarania życia, których czy to chciwość majątku bliźniego, zemsta, wyuzdanie, czy inne pokusy szatańskie doprowadziły nad brzeg przepaści. Dzień za dniem upływa w bezbrzeżnej monotonji w małych, skąpo oświetlonych kaźniach, jednak męką stokroć większą od fizycznej są cierpienia moralne, na jakie zdani są delikwenci. O ile tragedję, jaką przeżywają, łagodzi myśl odzyskania wolności, o ileż inne jest położenie skazańców, którym twarda ręka sprawiedliwości wypisała śmierć. W trzy godziny od chwili wyroku ma być wykonana egzekucja — posłuchajmy, co o ostatnich chwilach skazańców mówi długoletni, bo od 15 blisko lat pełniący obowiązki kapelana więzień św. Michała, ks. Czaykowski:

Przygotowywałem na śmierć 28 skazańców, ludzi przeważnie młodych, w wieku od 30—40 lat. Widok księdza sprawiał na nich zawsze radosne wrażenie, przypadali do mnie, całowali po rękach, chwytali za kraj sutanny, tulili do piersi i prosili, bym był obecny w rozmownicy przy ostatniem pożegnaniu z rodziną. Ponieważ jestem kulawy, prowadzili mię po schodach z iście synowską pieczołowitością, uważali na każdy krok i litowali się nad mojem kalectwem. W rozmownicy słuchałem niejednokrotnie ze zdumieniem poczciwych słów, jakie wypowiadali do krewnych. Wierzyć się nie chciało, że ludzie ci, którzy mordowali w okrutny, bezlitosny sposób swoich bliźnich, obecnie ze spokojem, skruchą, z oczami pełnemi łez, proszą krewnych, by nie pamiętali im zbrodni, by im przebaczyli, prosili rodziny zamordowanych o przebaczenie i modlili się.

Z rozmownicy szedłem już ze skazańcami wprost do kaplicy więziennej, spowiadałem i udzielałem Komunji św. Wszyscy z widocznym żalem, nieraz wśród głośnych wybuchów płaczu i szlochów bili się w piersi, dopytując ustawicznie, czy Pan Bóg przebaczy im zbrodnie, czy przyjmie do siebie, czy na tamtym świecie nie będą ich dręczyły wyrzuty sumienia i t. d. Z wyjątkiem jednego skazańca — z którym nie mogłem się żadnym sposobem porozumieć, a robił już wrażenie obłąkańca — wszyscy z największym pietyzmem przyjęli Komunję świętą i prosili, bym ich nie opuszczał aż do skonania.

Z kaplicy schodziłem z nimi do specjalnej celi i tu rozmawiałem o rzeczach religijnych. Skazańcy zasypywali mię często naiwnemi pytaniami w rodzaju: „czy zaraz po śmierci zobaczę Pana Jezusa? A jak Pan Jezus wygląda, czy mam go pozdrowić: niech będzie pochwalony, a Matkę Boską jak przywitać, pocałować w rękę, świętym się pokłonić, a jak poznam apostołów, męczenników“? i t. d. i t. d. Mówili te słowa, jak gdyby już nie byli na tej ziemi, to też świadomość, że za chwilę będą rozstrzelani, często przerywała im niedomówione pytania, chmurzyła czoło i łzy sprowadzała do ócz. „Módl się za mnie księże kapelanie, módl ciągle, długo“ błagali i co chwilę spoglądali ku drzwiom, w których miała się ukazać straż więzienna dla wyprowadzenia ich na dziedziniec.

Gdy nadszedł ten moment, upadali na kolana, wznosili ręce do góry, wzywali Boga na pomoc. A gdy stanęli pod słupkiem, a ja modlitwy odprawiałem, wpatrywali się we mnie całą siłą wzroku i błagającem spojrzeniem prosili o modły. Raz jakiś młody chłopak, dwadzieściakilka lat liczący, gdy zawiązano mu oczy, a oficer dowodzący oddziałem żołnierzy podnosił szablę do góry, zawołał głośno, żeby mu prędko zdjęto zasłonę z ócz, bo chce coś ważnego powiedzieć księdzu kapelanowi. Prośbie skazanego uczyniono zadość, a wówczas przypadł do moich kolan, całował po nogach i rękach, zanosząc się od płaczu, tak, że z trudem dał się uspokoić i odprowadzić na miejsce stracenia. Innym razem skazaniec stanąwszy na dziedzińcu, wypytywał po co przyszło tylu ludzi, czy chcą zobaczyć jego śmierć i pojednanie z Bogiem? „Nie zapomnę — mówił kapelan — jak raz rozstrzelano młodego chłopaka za zamordowanie ojca. Otrzymał 4 kule, jednak śmierć nie chciała go zaraz zabrać, bo wił się po ziemi, prężył. Żołnierze z drżącemi rękoma zmierzyli się powtórnie do strzału na rozkaz oficera i dopiero dalsze 4 kule, oddane do leżącego, położyły kres jego życiu.

—oOo—

TELEGRAMY.

Rozdwojenie w serbskiem stronnictwie radykałów.

Zagrzeb. (Telef. wł.) Pasicz po powrocie z Monte Carlo coraz więcej traci swój wpływ na stronnictwo radykałów. Dawniej większość posłów szła za nim, a mniejszość za Jovanowic'em. Wielu posłów radykałów tworzących niejako centrum, zajmowało stanowisko neutralne, idąc za tym, który miał w rękach siłę i władzę. Jovanovic był zawsze w mniejszości.

W ostatnich dniach nastąpił przewrót. Na czoło neutralnych posłów wystąpił Nincziez i za nim opowiedziała się większość partji. Jak dalece traci Pasicz swój wpływ, dowodzi fakt, że nawet posłowie z kółka jego przyjaciół przechodzą na stronę Nincziicza, n. p. Krsta Miletić.

Gazety belgradzkie wysuwają kandydatów na miejsce Pasicza. Najpoważniejszymi kandydatami są: Momczilo Nincziez i Ljuba Jovanovicz.

Z sali sądowej.

LIST UPOMINALNY JAKO ZBRODNIA.

Sąd okręgowy karny w Krakowie zasądził w swoim czasie Kazimierza Heldta za zbrodnię wymuszenia, na 3 miesiące więzienia. Podstawą zasądzenia były 2 listy upominalne, które Heldt, jako kierownik oddziału stolarskiego wystosował do swego pracodawcy o wypłatę pensji za pracę. W liście tym groził Heldt Stobierskiemu nieprzyjemnościami, doniesieniem do dzienników i do Ministerstwa kolei, w razie niezapłacenia należnej mu należytości za godziny, ponad 8 godzin pracy.

Trybunał był zdania, że pretensja taka nie przysługiwała Heldtowi i że listy jego były zbrodniczem wymuszeniem. — Wczoraj sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Krausa zniósł wyrok apelacyjny i uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy i kary. — Zdaniem trybunału robotnik upominający się o zapłatę, nie popełnia zbrodni nawet, jeżeli w liście swoim niezręcznie się wyraża. Chodzi o to tylko, czy pretensja jego nie jest napastliwą. Otóż trybunał ustalił, że oskarżony na podstawie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, miał prawo dochodzić swej pretensji, którą zresztą zaskarżył do Sądu przemysłowego. Z aktów sądu przemysłowego okazało się w istocie, że Stobierski uznał nawet pretensje robotnika i zawarł z nim ugodę na 120 zł., z których natychmiast 70 zł. wypłacił. Listy upominalne miały na celu wydobycie reszty kwoty 50 zł.

—oOo—

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 27

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Po czem zatem poznałeś go?

— Po oczach! Przecież po jego bezbarwnych oczach poznałbym go na końcu świata. Przyszło mi to jednak do głowy dopiero w nocy. Eriksena widziałem w życiu tylko jeden jedyny raz, ale pewny jestem, iż miał to samo spojrzenie, co Waltershofen. Otóż obudziłem się w nocy, słysząc nagły szelest. Zerwałem się, myśląc, że to on jest, że to on chodzi koło nas... Wówczas to w okamgnieniu Bóg mnie oświecił, i stało się dla mnie jasnem, jak dzień, w jakiej postaci ukrywa się ów chciwy na złoto morderca, który niewątpliwie nam jakąś łaźnię gotuje.

— Do djabła! — Kiper splunął za siebie dla odwrócenia nieszczęścia i obejrzał się podejrzliwie. — Jeśli podejrzenia twoje są słuszne, to na jakąś grubą sprawę się zanosi. Zobaczmyż, czy ów łotr i tu na ścianie gdzieś się nie podpisał?

— Pocóż jednak byłby do nas przychodził, skoro wie, iż nie posiadamy jeszcze wielkiej tajemnicy. Nie sami odkryć chcemy ją, nie sami i nie wątpię, iż i on, jak i książę elektor za wyjawienie jej dusze swe w cyrografie by zapisali. Dziwię się, iż dotychczas nie pokumali się z sobą, ale snać zazdrość nie pozwoliłaby im na zgodę. Nie był u nas, ale niewątpliwie przyjdzie na czas, by po gotowy owoc sięgnąć. Wiem już, dlaczego nie rad był nasuwać się na oczy naszemu panu, który łatwiej jeszcze ode mnie mógł go był poznać. Ale o tem wszystkiem sza przed Sędziwojem! — dodałem, kładąc palec na ustach. — Nawarzyliśmy kaszy, to połknijmy ją sami, choćbyśmy i zachorować ciężko mieli.

Wzruszyłem się nieco i łzy nieomal stanęły mi w oczach, gdyż wyobraziłem sobie, iż obaj z Józefem leżymy w rowie gdzieś zarznięci, a Eriksen podstępnie oszukuje naszego pana i ucieka z tajemnicą Setona.

Kiper zastanowił się przez chwilę, pociągnął nosem, a potem rzekł:

— Żal byłoby mi mojej skóry, ale i twojej, chłopysiu. Mam ja już jakiś plan... Nie pozwól jeno dalej poznać onemu zacnemu żołnierzowi, że podejrzywasz go o zdradę. Sam opowiadałeś przed chwilą jakieś facecje o piskorzu, który haczyk połknął. Posłuchaj mnie! Może znajdziemy taki haczyk, że złapiemy nań szczupaka!

XXI.

Dowiedziałem się wówczas z ust starego kipra o różnych przygodach, które wydarzyły mu się dawniej, gdy, jak opowiadał, udałym jeszcze był a pięknym. W urodę jego nie chciało mi się wierzyć, gdy patrzyłem się na jego suchą twarz i żółte, jakby podskubane kłaki na brodzie i na wardze, oraz na wielki nos czerwony i nieforemny. Nie mogłem natomiast wątpić o tem, iż w trudnych okazjach nieraz bywał, gdyż widziałem, iż oczy mu aż świeciły, gdy o różnych gwałtach i raptach prawił, a nietylko umiał sławić dawną swoją przemyślność, ale i teraz światłych rad mi udzielał. Nie złamany na duchu zatem stanąłem przed panem, ale świadom, iż choć wielkiego bigosu wraz z kiprem narobiłem, werbując imć Sędziwojowi do pomocy wroga najchytrzejszego, to jednak moja już w tem musi być głowa, bym nazad wszystko do porządku doprowadził.

Myślałem sobie też: Nie wiesz, panie, jaki okropny dramat koło ciebie się rozgrywa, i dobrze jest, że nie wiesz, gdyż nie powiedziałbyś mi zapewne nic przyjemnego. Nie raz, jak spodziewałeś się, ale dwa razy za to karku za ciebie nadstawię, jako że mój ambit tak każe i okrutna złość do Waltershofena.

— Wiesz zapewne, Bodowski — odezwał się łaskawie mój pan — iż na dziś wieczór przygotowujemy się wszyscy, by Setona wywieźć z Drezna i uciec z nim, zanim kurfirst pościg zdoła zarządzić?

Skinąłem tylko w milczeniu głową.

— Nie uprzedzałem cię o tem osobno — rzekł, uśmiechając się — chociaż wdzięczność winien ci jestem za skrypt, który mi oddałeś, gdyż znam cię dobrze i domyślałem się, że sam się wszystkiego dowiesz. Są też rzeczy, których ani bratu, ani swatu opowiedzieć nie można, gdyż od zachowania ich w sekrecie całe ich powodzenie może zależeć, nie mówiłem więc ci zatem także, że kurfirst odkrył mi miejsce uwięzienia Setona, i widzieć mi się z nim dozwolił. Chociaż też przybyliśmy tutaj w pogoni za przepisem na robienie złota, to jednak, gdy ujrzałem owego męża wiedzy niepospolitej, leżącego na barłogu, poranionego i w nędzy ostatecznej wierzaj mi, że zapomniałem o wszystkiem innem a pomyślałem o tem jeno, by go ocalić.

— Kurfirst pozwolił wam zatem, panie, odwiedzić go? — zapytałem nieśmiało.

— Kurfirst zgodził się na to, gdyż ostatnią nadzieję swą widzi we mnie. Na prośbę moją i wstawiennictwo z biednego więźnia zdjęto już kajdany, zaniechano tortur i łoże czyste i miękkie kazano mu zaścielić. Poprawiono mu jadło i Chrystjan pozwolił mi dziś wieczerzę spożyć z nim, podczas której do uległości mam go skłonić. Pozwolono mi pozostać z nim w więzieniu noc całą, mamy zatem dość czasu, by go porwać i uwieźć z sobą.

— Powiadacie mi, panie? Czy nie pytaliście dotychczas Setona o kamień filozoficzny?

Zawstydziłem się nieco, gdyż posłyszałem odpowiedź:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.